Ner 249. Kraków, Wtorek 31 Października 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. ddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 30 października.

Wydaliśmy dziś rano dla prenumeratorów miejscowych nadzwyczajny dodatek do naszego dziennika, pragnąc możliwie najrychlej powiadomić ich o dotychczasowym przebiegu wewnętrznego przesilenia w Austryi. Wiadomości zamieszczone w dodatku powtarzamy na tem miejscu dla utrzymania związku w dzienniku i dla wiadomości prenumeratorów zamiejscowych.

Przesilenie wewnętrzne.

Po znanych oświadczeniach, jakie złożyli przywódcy trzech wielkich klubów w parlamencie w sprawie reformy wyborczej, odbyły się konferencye między tymi przywódcami celem porozumienia się co do dalszego prowadzenia spraw parlamentarnych. Przy tej sposobności oświadczyli przedstawiciele zjednoczonej lewicy niemieckiej, iż taż odmawia wszelkiego współudziału w dalszej parlamentarnej pracy tak długo, jak długo u steru stoi gabinet Taaffego. Okazało się również, iż przedstawiciele dwóch innych klubów byli również przykro dotknięci wniesieniem projektu reformy wyborczej. Hr. Hohenwart i p. Jaworski otrzymali od przywódców zjednoczonej lewicy upoważnienie do oficyalnego zakomunikowania hr. Taaffemu powyższego oświadczenia lewicy, co też uskutecznili w piątek podczas konferencyi z prezesem gabinetu. Przywódcy obu klubów wskazali, iż wskutek postanowienia zjednoczonej lewicy niemieckiej wszelka dalsza działalność większości parlamentu jest uniemożliwioną. Przez ustąpienie gabinetu hr. Taaffego mogłoby się wytworzyć ministeryum koalicyjne, które miałoby w swojem gronie reprezentantów trzech wielkich stronnictw parlamentarnych i na niehby się opierało. W kołach parlamentarnych sądzą, iż program i skład takiego ministeryum nie natrafiłby na wielkie trudności.

Przyjąwszy do wiadomości oświadczenia przywódców klubu centrum i Koła polskiego co do dalszego stanowiska zjednoczonej lewicy niemieckiej, przesłał hr. Taaffe Cesarzowi do Budapesztu telegraficzny raport o sytuacyi politycznej i dołączył do tego prośbę, aby monarcha wyznaczył mu audyencyę celem wysłuchania dalszego ustnego sprawozdania. Ze względu jednak na ważność chwili zdecydował się monarcha natychmiast udać się osobiście do Wiednia.

Najjaśniejszy Pan przybył też w sobotę o godz. 5 po południu osobnym pociągiem z Budapesztu do Wiednia, a już o godzinie kwadrans na siódmą udzielił posłuchania hr. Taaffemu. Posłuchanie prezesa gabinetu ucesarza trwało pięć kwadransów. Wiadomość, iż bezpośrednio po hr. Taaffem miał posłuchanie u cesarza prezydent Izby, baron Chlumecky, okazała się nieprawdziwą. Również błędną była wiadomość, jakoby już w sobotę dymisya gabinetu stała się faktem dokonanym. Dymisya gabinetu jeszcze w sobotę nie była wniesioną, a pewnem było tylko to, iż rząd nie zamierza przeciągać przesilenia na dłuższy okres czasu i że odstąpił stanowczo od myśli rozwiązania Izby lub zamknięcia sesyi.

W sobotę wieczorem odbyła się konferencya przywódców trzech wielkich klubów, która, jak się dowiaduje *N. fr. Presse*, wykazać miała zupełną zgodność co do dalszego postępowania wobec gabinetu Taaffego. Tenże dziennik na pewno stwierdza, iż pomienione kluby odmawiają wszelkiego dalszego współdziałania z gabinetem Taaffego i że także sama tylko rekonstrukcya gabinetu natrafiłaby na stanowczy z ich strony opór. Według *N. W. Tagblatt* zgadzają się trzy wielkie kluby zupełnie z tym poglądem, iż tylko zmiana gabinetu może sprowadzić zadowalniające rozwiązanie przesilenia; przypuszczać możemy na pewno — dodaje ten dziennik — iż owe trzy kluby od tego stanowiska bezwarunkowo nie odstąpią.

Na niedzielę przed południem naznaczonem zostało posiedzenie rady ministrów pod przewodnictwem cesarza. Nieprawdziwą była pogłoska, iż na posiedzenie to został zaproszony prócz ministrów, także hr. Hohenwart. Dziś będzie wezwany do cesarza bar. Chlumecky, jako prezydent Izby, oraz przywódcy trzech wielkich klubów parlamentarnych, którzy wyrażą Najj. Panu swoje zdanie o obecnem położeniu parlamentarnem i o sposobie zażegnania wewnętrznego przesilenia.

O dalszym przebiegu przesilenia otrzymaliśmy dotąd następujące depesze:

Wiedeń 30 października. Wczoraj o godz. 11 przed południem odbyło się posiedzenie rady ministrów pod przewodnictwem cesarza. Posiedzenie trwało półtory godziny. Gabinet podał się do dymisyi. Cesarz zastrzegł sobie decyzyę, a na razie polecił zarządzić odroczenie Rady państwa. Dziś wezwani zostali do cesarza na posłuchanie przywódcy klubów, oraz prezydent Izby, baron Chlumecky.

Wiedeń 30 października. Rada państwa została z najwyższego upoważnienia z dniem wczorajszym odroczoną.

Wiedeń 30 października. Od jednego z najwybitniejszych członków klubu konserwatywnego otrzymuje *Fremdenblatt* wiadomość, iż zarówno ze strony zjednocznej lewicy niemieckiej, jak i ze strony Koła polskiego poddawano hr. Hohenwartowi myśl, aby stanął na czele nowo utworzyć się mającego gabinetu, ze względu jednak na podeszły wiek i nadwątlone zdrowie, misyi tej hr. Hohenwart stanowczo nie przyjął.

Krążą najrozmaitsze kombinacye co do składu ewentualnego nowego gabinetu. Z klubu konserwatywnego ma wejść do nowego gabinetu pierwszy wiceprezydent Izby Dr Kathrein, jako minister spraw wewnętrznych. Jako kandydatów na prezydenta gabinetu wymieniają namiestnika Galicyi hr. Kazimierza Badeniego, oraz ks. Alfreda Windischgrätza. Ministrem skarbu ma zostać jeden z członków zjednoczonej lewicy niemieckiej. Tekę rolnictwa ma objąć baron Widman lub hr. Zedtwitz. Teka handlu ma pozostać w ręku margr. Bacquehema, a także hr. Schönborn wszedłby do gabinetu koalicyjnego. Pozostanie w gabinecie ministra oświaty barona Gautscha nie jest pewnem. Jako kandydatów na stanowisko ministra dla Galicyi wymieniają kilka wybitnych, znanych w kraju osobistości, ale nie wspominam o nich, zwłaszcza, że pozostanie p. Zaleskiego w nowym gabinecie jeszcze wykluczonem nie jest.

Minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky, który już w piątek miał wyjechać na urlop, odroczył swój wyjazd z powodu zaostrzenia się kryzys ministeryalnej.

Wiedeń 30 października. *Fremdenblatt* stwierdza, iż rzeczywiście trzy wielkie kluby parlamentarne stanęły solidarnie w obronie konserwatywnych zasad. Przez kilkanaście lat była osobistość hr. Taaffego tym czynnikiem, który zdołał różniące się ze sobą części większości złączyć i z frakcyj stworzyć parlament, zdolny do załatwienia największych państwowych zadań. W indywidualności hr. Taaffego miała większość parlamentarna swoją podporę, bez której wobec słabej swej spójności wewnętrznej byłaby już dawno się rozpadła. Gabinet, pozbawiony zręcznej ręki i siły hr. Taaffego, musiałby mieć tem silniejsze podstawy, musiałby się opierać na potężnej opoce koalicyjnej, aby mógł przetrwać wszelką niepomyślną burzę polityczną.

Zapewniają wprawdzie, że stronnictwa już się zgodziły w zasadzie na program dalszej pracy i na zasady, według których ma nastąpić utworzenie nowego gabinetu. Fakt taki, jeżeli istotnie zaszedł, wpłynąłby decydująco na dalszy bieg wypadków. Nie mamy jednak pewności, czy rzeczywiście zaszła taka metamorfoza stronnictw. Do tej chwili nie jesteśmy bowiem pewni, czy trzy umiarkowane stronnictwa zdołają stworzonej indywidualnością hr. Taaffego unii personalnej, przeciwstawić osiągniętą przez wspólne porozumienie się unię realną? Stanowcza odpowiedź na to pytanie wyjaśniłaby znacznie pogląd na przyszłość.

Rozmowa z hr. Hohenwartem.

Jeden z członków redakcyi *N. fr. Presse* odbył interview o obecnej sytuacyi politycznej z hrabią Hohenwartem, który miał się wyrazić, jak następuje:

„Sytuacya jest bardzo poważna i tak zawikłana, że rząd powstrzymany jest we wszelkich czynnościach i nie jest w stanie pracować wspólnie z Izbą poselską. Zaszło tak daleko, że ministerstwo nie ma wcale widoków przeprowadzenia jakiegokolwiek projektu; rząd zatem nie ma większości i jest zupełnie sparaliżowany. Ażeby z tego kłopotu wyjść, mógłby wprawdzie rząd rozwiązać Izbę poselską, ale arytmetyka wyborcza nie pozostawia wątpliwości. Nowa Izba miałaby tę samą fizyognomię, co dawna. Po kilku miesiącach, po nowych wyborach straci się tylko czas i będzie się stało właśnie tam, gdzie dziś jesteśmy. Odroczyłoby się tylko decyzę, nie zbliżywszy się w niczem do rozwiązania sytuacyi. Ponieważ nie można oczekiwać zmiany usposobienia w Izbie, pozostaje zatem tylko jedna droga, ta mianowicie, aby rząd podał się do dymisyi, ponieważ stanowisko jego stało się niemożliwe. Kto wejdzie na jego miejsce, o tem rozstrzyga wyższy czynnik, nie my. Każdy wie, że żadne ze stronnictw nie jest dość silne, aby zpośród siebie znaleść większość dla nowego gabinetu. Rozwój obecnego przesilenia okazał, iż byłoby możliwe utworzenie gabinetu koalicyjnego, w którymby wszystkie stronnictwa Izby znalazły swoją reprezentacyę. Rozważne żywioły zgadzają się na to, że potrzebujemy spokoju, a to przekonanie da się spożytkować w ten sposób, aby pokonać najbliższe trudności.“

Na zapytanie, czy takie ministerstwo oparłoby się na podstawie ostatniego projektu rządowego, ułożonego w porozumieniu z wielkiemi stronnictwami, odpowiedział hr. Hohenwart:

„Program ten powinien upaść wraz z obecnym rządem; gabinet koalicyjny znajdzie dostateczną liczbę innych zadań. Musiałby przedewszystkiem załatwić wybitne projekty, będące w toku, oraz zarządzić to, co najważniejsze, aby coraz głośniejsze i bardziej naglące skargi na materyalną nędzę przynajmniej częściowo złagodzić; przypadłoby mu nakoniec w udziale zadanie podjęcia kwestyi reformy wyborczej i próby jej rozwiązania. Przyznają to wszystkie stronnictwa, że żaden rząd nie będzie mógł już odrzucić problemu reformy wyborczej, skoro taki projekt, jak ten, którym się teraz Izba zajmuje, raz przedłożony został ze stołu ministeryalnego. Gdyby rząd koalicyjny przyszedł do steru, musiałby stworzyć nowy projekt ustawy, a mianowicie na podstawie rozszerzenia prawa wyborczego i z uwzględnieniem zasady, aby robotnicy otrzymali odpowiednią reprezentacyę w parlamencie. Niezawodnie nie będzie to łatwe i nie da się zrobić jednem poruszeniem ręki, ponieważ zbyt wiele przytem interesów wchodzi w grę i ze zbyt wieloma wielkiemi politycznemi względami trzeba się rachować. Projekt, który nas teraz zajmuje, powiększa, ażeby tylko jeden szczegół zaznaczyć, liczbę wyborców Wiednia podwójnie. Ta jedna okoliczność wskazuje, na jakie przewroty w razie przeprowadzenia reformy jesteśmy narażeni. Nie można tego przeprowadzenia dokonać w ten sposób, aby decyzya we wszystkich kwestyach przyszłości przypadać miała nowo przystępującej, energicznej i dobrze zorganizowanej klasie wyborców; należy się starać, aby mieszczaństwo i stan średni zostały uwzględnione. Podobną reformę wyborczą, którąby zatwierdziły wszystkie wielkie stronnictwa Izby, musiałby nowy rząd przygotować; byłby także niezawodnie zmuszony żądać od Izby, aby obrady nad wszystkiemi wnioskami z inicyatywy poselskiej, odnoszącemi się do zmiany ustawy wyborczej, odroczyła aż do dnia, w którym ministerstwo będzie miało już projekt wykończony. Po wypełnieniu tej części zadania rządu okaże się jasno, czy natura składu gabinetu umożliwi trwałe wspólne działanie, czy też tylko będzie to rząd przejściowy, który będzie miał wypełnić najpilniejsze obowiązki.“

Czy przesilenie nie dałoby się jeszcze powstrzymać — pytał dalej redaktor *N. fr. Presse*.

„Wszystkie stronnictwa — oświadczył na to hr. Hohenwart — uważają dalszy ciąg naszych parlamentarnych stosunków za niemożliwy. Były zawsze większe i mniejsze spory pomiędzy rządem a Izbą; stanu takiego, jak dzisiejszy, nie było. Przed zgromadzeniem się Rady państwa można było przypuszczać, że do grudnia wszystko będzie miało gładki przebieg i że rząd, skoro tylko będzie tego potrzebował, znajdzie pożądaną większość. Jest rzeczą niepojętą, dlaczego rząd ten oczekiwany stan pokojowy zakłócił tak wczesnem przedłożeniem swojej reformy wyborczej. Skutkiem tego projektu stracił on związek z wielkiemi stronnictwami i stworzył dzisiejszy stan rzeczy w Izbie, na który odpowiadał po części przez swoją nieobecność, po części przez milczenie. Zwrot ten, jak to chciałbym zaznaczyć, spowodowanym został nietyle przez zasadę i treść projektu reformy, ile przez sposób jego wniesienia. P. Plener miał słuszność zupełną, kiedy mówił, że takiego jak ten projektu, nie przygotowuje się bez porozumienia z decydującemi czynnikami Izby; zaniedbano tego, przez to zaufanie zostało wstrząśnięte i wśród wszystkich stronnictw objawiło się życzenie, aby na przyszłość można było mieć ubezpieczenie przed podobnemi niespodziankami.“

„Czy osobiste stosunki hr. Taaffego do jego dawnych przyjaciół naruszone zostały przez tę zmianę usposobienia w Izbie?“

„Moje osobiste stosunki do hr. Taaffego — rzekł hr. Hohenwart — są te same, co dawniej. Pojmuję także, że odważnie hr. Taaffe oświadczył, „iż gotów jest wypić zupę, którą nagotował.“ Jest to niezawodnie po rycersku, iż chce wytrwać wśród trudności, które przed nim teraz urosły; nie będzie to jednak łatwo słów tych przetłómaczyć na język polityczny. Przedstawiłem to otwarcie i uczciwie prezydentowi ministrów, kiedy miałem z nim zaszczyt mówić; musiałem ostatecznie poradzić mu, aby się podał do dymisyi i umożliwił utworzenie ministerstwa koalicyjnego. Hr. Taaffe wie, że według mojego poglądu, jest to jedyne, co nas może wyprowadzić z kłopotu. Projekt reformy wyborczej zwrócił uwagę wszystkich stronnictw w tym kierunku, z którego nietylko Austryi grozi wielkie niebezpieczeństwo; mam nadzieję, że ludzie spokojnie myślący skupią się teraz bardziej, nietylko aby egoistycznie wystąpić przeciwko jednej nadzwyczajnej trudności, lecz aby przygotowywać pomyślną przyszłość.“

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 29 października.

(?) Jeżeli mąż stanu tak poważny, tak chłodny, małomówny, a zwłaszcza znany ze swej rzadkiej wstrzemięźliwości wobec prasy, jak hr. Hohenwart, w swym pierwszym, o ile wiemy, interviewie oświadcza redaktorowi *N. fr. Presse*, że widział się zmuszonym zalecić hr. Taaffemu, aby zażądał dymisyi — jest to manifestacya tak ostra i niezwykła, że oczywiście całkiem niezwykłe i wyjątkowe musiały być błędy, które wytworzyły sytuacyę podobną. Istotnie, im dłużej nad nią się zastanawiamy, tem trudniej, według zwykłych norm logicznych, zrozumieć tę ostatnią ewolucyę gabinetu hr. Taaffego. Stać ponad stronnictwami nie jest wprawdzie regułą w państwach parlamentarnych, ale ostatecznie za przykładem berlińskim mogła także w Austryi ta taktyka przez pewien czas dopisać. Zawsze jednak opierała się ona na przypuszczeniu, że gabinet znajduje poparcie większości parlamentarnej, chociaż od przypadku do przypadku. Ale rozpocząć akcyę, o której przecież tak doświadczony i tak dokładnie obeznany z maszyną parlamentarną hr. Taaffe musiał doskonale przewidywać, że zraża te wszystkie stronnictwa, które dotąd składały się na większość, a nie sprowadzi nowej, innej — czemże to wytłumaczyć? Chyba zupełnem lekceważeniem samej zasady parlamentaryzmu, które dojrzeć mogło w gabinecie teoretyka-biurokraty, ale nie powinno było oddziałać tak stanowczo na tak praktycznego męża stanu, jak hr. Taaffe.

Austrya najpóźniej ze wszystkich państw cywilizowanej Europy doczekała się systemu parlamentarnego, który tutaj, z powodu odrębnej historycznej i narodowościowej struktury państwa, napotkał na znaczniejsze trudności, niż w innych, jednolitych pod względem narodowości krajach. A jednak ten młody parlament austryacki w stanowczej chwili okazał więcej żywotnej siły, niż się spodziewali pessymiści. Wobec bowiem akcyi, zmierzającej już wprost do zupełnego ubezwładnie-

PRZED LATY.

POWIEŚĆ

przez ***

(40) **Tom drugi.**

(Ciąg dalszy).

VI.

Dzień jeden tylko zabawiwszy w domu, Roman oświadczył siostrze, że musi pojechać do Dębów, dla zdania ich nowemu właścicielowi. Nic prostszego nad to być nie mogło — Celinie jednak ciężką dnia tego wydała się samotność; miejsca sobie nigdzie znaleść nie zdołała. Wzięła jakąś robótkę w rękę, ale znalazło się, że do niej brakło czegoś potrzebnego, co kupić zapomniała w X**. Otworzyła więc książkę, którą oddawna zamierzała przeczytać, ale i tu nie lepiej jej się powiodło; same tylko martwe litery i wyrazy bez znaczenia o wzrok jej się obijały. Uwaga, myśl, były gdzieindziej. Książkę więc tak, jak i robotę odłożyła na stronę i wstała, aby się przejść trochę.

Nad jeziorem, srebrzącem się w promieniach porannego słońca, Krysia prała bieliznę, przyśpiewując sobie wesoło. Zdala już słychać było plusk wody i rytmiczne wybijanie kijanką mokrych chust. W całej atmosferze była świeżość, był ruch, było życie. Perkun, którego Celina wzięła z sobą na przechadzkę, pobiegł w stronę jeziora i zaczął się uganiać za kulikami, biegającemi około wody. Celina machinalnie poszła za nim.

Krysia śpiewała głośno w ludowem, łotewskiem narzeczu.

— Boże dopomóż, Krysiu! — rzekła Celina, zatrzymując się nad wodą.

— Dziękuję za dobre słowo, moja panieneczko!

— Śpiewasz sobie przy pracy?

— Czemu nie śpiewać, moja panieneczko, kiedy chwała Bogu chleb jest, robota jest.

— Co na tej, to ci nie zbywa, od czasu zwłaszcza, jakem tu do was przyjechała.

— Prawda, moja panieneczko. Ale za to nam teraz i wesoło. A cóżby człowiek na świecie robił, bez pracy? Czemuż nie tak, mój ty Perkunik milutki? Czemuż nie odpowiadasz? pić chcesz? pijże sobie, pij. Jeziora całego nie wypijesz i dla mnie dość jeszcze wody w niem pozostanie. I jemu moja panieneczko, tak jak człowiekowi być musi gorąco. Ach, ty moje złote słoneczko, dość ci już tak przypiekać. Schowaj twoje jasne włoski, włóż czapeczkę z chmury.

Ej zapadło słoneczko
Za głębokie jezioro,
Błysło złote wiosłeczko
W srebrnem czółnie z wieczora.
Ja mą dolę widziałam
Tam po wodzie płynącą,
Ja się o nią strachałam
By nie ujrzeć tonącą.

— Przepraszam, moja panieneczko, że tak głośno śpiewam, ale już taka moja natura. A może uszy bolą, bo nie przywykły do tego.

— Ależ bynajmniej, moja Krysiu, śpiewaj, i owszem, ja waszych pieśni słuchać lubię.

I Celina usiadła na kamieniu pod czarną olchą. A Krysia, zachęcona przez nią, zawiodła znowu na całe gardło:

Ej, nie z olchy taka deska, jaka z dębu bywa,
Do braciszków moich miłych swat się nie umywa.
Stadem swaty, stadem! Wszyscy z jednej nogi!
Ja choć z jednym bratem, mnie ustąpią z drogi.
Gdzie nam siostrom zejść się i pocieszyć społem?
W braciszka chateńce i za jego stołem.

Cóż ci zawiniłam braciszku mój biały,
Że mię zostawiłeś, jak słoty nastały?
Że mnie zostawiłeś u swatów płaczącą,
I na samym końcu ich stołu siedzącą.

— Tak, tak, moja panieneczko! Lepiej zawsze ze swemi rodzonemi, jak z temi obcemi! Bóg święty wie, jaki tam trafić się może! A brat rodzony jednej matki syn!

Białą chatę znam, znam,
Trafię sama tam, tam!
Nie potrzeba przewodnika,
Gałązkami wrót dotyka
Dąbek zielonieńki!

— Umiem ja jeszcze i inne pieśni — mówiła dalej Krysia — a wszystkie o braciach i siostrach, tylko że smutne, moja panienko. Siostra pyta: Dokąd jedziesz mój braciszku z nieukwieconą czapeczką? A brat odpowiada: Skocz prędko do ogrodu moja siostrzyczko kochana i ukwieć mi czapeczkę! A siotra później mówi: Ukwieciłam śpiewając, przeprowadziłam płacząc... Tak moja panienko, jej smutno było w sercu, widać już czuła jej dusza coś złego... A brat mówi: Czekaj mnie siostrzyczko, nie doczekasz! Tylko źrebczyka doczekasz i zapytasz: Gdzież się podział twój jeździec? A źrebczyk odpowie: Tam został jeździec, gdzie leżą męże jak dęby, paliły się szabelki, jak drzewo, a krwią płynęła Daugaweńka. Musi to być nasza rzeka, co w Górze płynie, moja panieneczko. Krwią płynęła Daugaweńka, wietrzyk włosy rozwiewał, słońce bieliło kości. — Boże mój, Boże, mówi siostra. — Gdzież ja teraz pójdę, biedna sierota? Niema rodzonych moich braciszków. Wszyscy oni leżą pod zieloną darniną. Wstawajcie moi braciszkowie i podjęłam dla was darninę. Dość już leżeliście, dosyć ja gorzko płakałam.

I Krysia westchnąwszy, dalej wykręcała mokrą bieliznę, sama stojąc po kostki w wodzie z wysoko zakasaną spodnicą, a krople z tych chust wyciśnięte, jak łzy spadały w jezioro. Smętnie zadumała się Celina. Kto byli ci mężowie, jak dęby, co pod zieloną leżeli darniną? Kiedyż to i przed czyim najazdem bronili tej ziemi?.. Gdyby tak kiedy i on także, on, jej braciszek rodzony, na koniku pojechał z kokardą u czapeczki, z uśmiechem na ustach, a zapałem w sercu. We śnie on pewnie nieraz marzy, a gdyby pojechał i nie wrócił... gdyby szabelka jego wypadła mu z dłoni... gdyby wiatr rozwiał jego włosy... a słońce wybieliło kości... O!... I ujrzała to wszystko, jakgdyby się już było stało i stłumione łkanie uchwyciło ją za gardło, a łzy puściły się jej z oczu... Wszak to już i bez tego zawsze jej się zdawało, że ukochanemu jej bratu grozi jakieś niebezpieczeństwo.

Szczęściem Krysia, której smutne myśli nie długo się trzymały, zaśpiewała znowu:

Chatka moja chatka, stoi tam wesoło!
Tu żytko, jęczmionek a dąbczaki w koło!
Ziemka nasza matka, jak nie kochać matki?
Dobra ziemka karmi nas i nasze dziatki!

A potem rzekła:

— Moja panieneczko, chciałabym zapytać!

— Pytaj moja Krysiu, ja ci z pewnością powiem szczerą prawdę.

— Czy to tak jest, jak u nas ludzie mówią, że już wkrótce będzie dla nas wolność?

— Może i będzie, jeśli tylko car na to pozwoli.

— Moja panieneczko! A ludzie mówią, że to car chce, tylko panowie nie zgadzają się na to.

— Nie wierz temu Krysiu. Nie wiem, jak jest gdzieindziej, ale u nas to nieprawda. Samiśmy przecie o tę łaskę prosili.

— Pewnie, moja panieneczko. Jaka tam korzyść panom z włości? O każdym myśl, każdemu daj. Czy to głowa od tego nie zaboli? Już jak panom nieraz ciężko to każdy widzi.

— No, a ludzie czy radzi z tego, co ma być?

— Niektórzy radzi, a inni nie. Niejeden mówi: Do kogoż my teraz pójdziem, jak pana nad nami nie będzie? Czy koń zdechnie, czy krowa, czy jaka tam bieda przyciśnie, do kogoż się udać, jeśli nie do dworu?

— Otóż widzisz, moja Krysiu, to właśnie źle, żeście się we wszystkiem zawsze spuszczali na pana. Zeby dwór nie pilnował, toby niejeden u siebie i pola nie obsiał i ogrodu nie wypleł w porę, mówiąc sobie: co mi tam. Jak nie urodzi się w polu, to pan da. Teraz przynajmniej każdy będzie musiał sam o sobie myśleć i stanie się staranniejszym, ażeby módz obejść się bez cudzej pomocy.

— Pewnie! Jak człowiek wie, że nie ma do kogo pójść z prośbą, to już sobie jakkolwiek doradzi. Pan Bóg wie! Może i będzie lepiej. Ale ja tak myślę, moja panieneczko, że dobremu zawsze dobrze, bo Pan Bóg jemu zawsze dopomaga; a kto był zły i niestaranny, temu i wolność nie pomoże. Jacy to u nas dawniej byli bogaci gospodarze! A teraz, Boże broń, jak zbiednieli, od tych złych lat i od tej przebrzydłej wódki. Czyż to panowie temu winni?

I Krysia westchnęła głęboko z wielce skruszoną miną. Wyraźnie nie była zwolenniczką nowatorstwa, bo po chwili rzekła:

— Jak na mój rozum, moja panieneczko, to z tych nowości nic dobrego. Jak pod dobrym panem żyć dobremu człowiekowi, to już nic lepszego zdaje się na świecie nie potrzeba. Niech sobie inni robią co chcą, a ja od moich panów nie odstąpię. I wiele kto, moja panieneczko, tak u nas teraz mówi:

— Niech sobie będzie wolność, a my dlatego nigdzie nie pójdziem i zostaniem na miejscu. Wszystkoż lepiej tam umierać, gdzie kto urodził się, niż

nia parlamentu na korzyść wszechwładzy biurokratycznej, do osłabienia tych wszystkich wpływowych stronnictw, które ewentualnie mogły samowoli biurokratycznej zakreślić pewne granice, do oparcia wyborów na systemie, który, osłabiając wielkie, historyczne stronnictwa, za pomocą najmniej doświadczonych warstw ludności wprowadza do parlamentu tuzin frakcyj skrajnych, nie zupełnie zdolnych do pozytywnej i spokojnej pracy; jest to objaw świadomości parlamentu wobec zamachu na jego prawną pozycyę.

Zapewne znacznie ułatwiło ją silne przekonanie wszystkich rozważniejszych żywiołów, że broniąc powagi parlamentu, bronią także najwyższych interesów państwa i historycznego ładu społecznego. Bo ostatecznie owa akcya, podjęta może głównie celem ubezwładnienia parlamentu na korzyść wszechwładzy biurokratycznej, w dalszej konsekwencyi obosiecznemi środkami swemi niewątpliwie sięgała o wiele dalej, niż się może wydawało jej autorom. Wszystkie rozważne żywioły natychmiast to pojęły. To też manewr, który miał być „mieczem Damoklesa,“ zawieszonym nad większością parlamentarną, nietylko nie osiągnął tego celu, lecz przeciwnie wywołał reakcyę, jakiej dotąd nie zapisały dzieje parlamentu austryackiego.

Trudno bowiem wystawić sobie zwrotu bardziej stanowczego, jak ten, który się nagle, bez wszelkich układów i zachodów objawił w zgodzie stronnictw, dotąd tak mało skłonnych do porozumienia się. Nie można tego tłumaczyć, jak to czynią radykalni obrońcy pomysłu Steinbacha, „egoizmem“ starych, wielkich stronnictw. Pomiędzy temi stronnictwami dotąd było tyle chłodu i tyle niechęci, że z pewnością nie łączyłyby się, gdyby chodziło jedynie lub głównie o wzajemną asekuracyę mandatów poselskich. Zgoda tych stronnictw zasadza się na świadomości, że chodzi o ważniejsze rzeczy, niż utratę kilkunastu mandatów. Jedynie elementarną siłą wybuchająca świadomość, że ów projekt biurokratyczno socyalistyczny, niweczący normalny wpływ parlamentu, równocześnie naraża na szwank najważniejsze interesa państwa i ładu społecznego, mogła sprowadzić taki nagły, stanowczy zwrot, że hr. Hohenwart pierwszy podał rękę p. Plenerowi, a hr. Taaffemu zalecił — zażądanie dymisyi!

Nadto zalecił mu, aby umożebnił utworzenie gabinetu koalicyjnego. Właściwie hr. Taaffe nie powinien mieć żadnego wstrętu do tej kombinacyi. Przecież w roku 1879 wystąpił on sam z gabinetem koalicyjnym. To też niewątpliwie jest to zjawisko, nacechowane pewną tragicznością, że właśnie ten bystry mąż stanu, który piętnastoletnie rządy rozpoczął od usiłowania wytworzenia koalicyi stronnictw, teraz ma upaść wskutek takiej koalicyi, którą sam wywołał przeciwko sobie.

W każdym razie, chociażby samo zdanie hr. Hohenwarta nie świadczyło dostatecznie o tem, koalicya różnych stronnictw parlamentarnych *ad hoc*, bądź to celem przeprowadzenia pewnej reformy, bądź celem wspólnej obrony przeciwko pewnym niebezpieczeństwom, jest środkiem nie nowym, owszem często używanym skutecznie w różnych parlamentach. Mianowicie w angielskim niemal we wszystkich ważniejszych chwilach powstawała koalicya pomiędzy torysami i whigami; także tam koalicye zwykle powstrzymywały zawczesne reformy, a przeprowadzały je, gdy nadeszła właściwa pora. Oczywiście jednak, aby taka koalicya stronnictw wywiązała się należycie z zadania swego, potrzeba, jak to wczoraj oświadczył hr. Hohenwart, gabinetu koalicyjnego, czyli takiego, w którymby zasiadali mężowie zaufania sprzymierzonych stronnictw. Taki gabinet łączy w sobie wszystkie zalety gabinetu stojącego po nad stronnictwami, ponieważ nie składa się wyłącznie z reprezentantów jednego stronnictwa, z zaletami gabinetu w ścisłem znaczeniu parlamentarnego, ponieważ może bezpiecznie liczyć na poparcie sprzymierzonych stronnictw. Natomiast, gdyby powstał tak zwany „gabinet urzędniczy,“ znowu rozpoczęłyby się rychlej, czy później, frykcye pomiędzy rządem a większością parlamentarną, względnie targi z różnemi stronnictwami, oraz sztuczne kombinacye, niemające widoków trwałości. Im wybitniejsi mężowie zaufania stronnictw sprzymierzonych zasiądą w nowym czy odnowionym gabinecie, tem łatwiej będzie mu wywiązać się z trudnego zadania, jakie go czeka. W przeciwnym razie znowu powstanie dualizm pomiędzy gabinetem, choćby koalicyjnym, a zorganizowanym, czy też luźnym „komitetem wykonawczym“ większości.

Z obozu ruskiego.

(*K.*) Z powodu zbliżającego się uzupełniającego wyboru posła do Rady państwa z żółkiewskiego, wre i kipi zacięta polemika w dziennikach ruskich. Kandydatem *Diła* jest p. Wachnianin, kandydatem *Hałyczanina* X. Rożdzielski, proboszcz żółkiewski. Pierwszy „twardy“ narodowiec, drugi popierany przez stronnictwo moskalofilskie, wypłatał mu figla już w pierwszem swem przemówieniu kandydackiem. Oświadczył bowiem, że od lat dawnych (X. Rożdzielski jest już w dość podeszłym wieku) żył w zgodzie z Polakami, i choćby został wybrany, zgodę tę chętnie utrzyma we wszystkich sprawach, gdzie chodzić będzie o wspólny pożytek. Skrzywić się na to musieli okrutnie przyjaciele wszechrosyjskiego zjednoczenia i naumowiczowskiej idei, lecz *faisant bonne mine à mauvais jeu,* nie wypuścili ze swej opieki X. Rożdzielskiego, który na tem wyjść może nieszczególnie, tem bardziej, że bądź co bądź i pomimo swych sympatyj dla tych, z którymi żył w przyjaźni za młodu, sędziwy proboszcz żółkiewski zdaje się ulegać wpływom znanych „prowodyrów“ moskalofilskich w tej okolicy, jak Dr Korol, Drzymalik itp. Oświadczył on bowiem w odpowiedzi na interpelacyę jednego z wyborców, iż do klubu ruskiego nie wstąpi; odgrywać zatem pragnie taką rolę w parlamencie, jak znany p. Kowalski.

W czasie tych przedwyborczych zgromadzeń sypały się gromy na klub ruski i „nową erę“ z ust zwolenników naumowiczowskiej idei, a za każdym takim gromem tłum, nie wiedzący o co chodzi, wołał jakby na komendę: *sorom!* — hańba! — Ciekawy niezmiernie widok przedstawia takie ruskie zgromadzenie przedwyborcze albo wiecowe. Kto chce mieć pojęcie o „dojrzałości“ ludu do reformy wyborczej w kierunku powszechnego głosowania i choćby słabe wyobrażenie o tem, coby się działo, gdyby taka reforma przyszła do skutku; niech się przypatrzy takiemu zgromadzeniu, niech się przypatrzy działaniu owych „prowodyrów,“ uczących lud rozmaitych haseł i okrzyków, niech się przysłucha, z jakiem zrozumieniem te okrzyki są nieraz stosowane. Ujrzałby tam rozgorączkowanych kapelmistrzów i cały chór niesforny, nie pojmujący dawanych sobie znaków, do rozpaczy nieraz przyprowadzający przywódców, gdy naprzykład wrzaśnie *sorom!* — zamiast *sławno!* A co za teroryzm tych kapelmistrzów, jakie środki działania, jakie argumenta! Naoczni widzowie tego, co się działo na ostatnich ruskich zgromadzeniach przedwyborczych czy to w Żółkwi, czy w Rawie ruskiej, lub Sokalu, czy jeszcze przedtem w Dolinie itd., mogliby o tem ciekawe opowiedzieć fakta, świadczące, czemby u nas być mogło głosowanie powszechne.

Kto odniesie zwycięztwo przy obecnym wyborze, przewidzieć trudno. Za p. Wachnianinem kopię kruszy *Diło,* rozpisując się szeroko o zasługach tego męża na rozmaitych polach. Pomimo tych zasług, p. Wachnianinowi dotychczas się nie wiodło z poselską kandydaturą. Występował on już w roku 1883 w Podhajeckiem i przepadł; występował w roku następnym w Żółkiewskiem i także przepadł; przepadł również w Jarosławskiem w tymże roku, a potem przy wyborze do Sejmu w roku 1889 z Sokalskiego. Czy teraz będzie szczęśliwszym? przyszłość niedaleka pokaże. Dla nas kandydatura ta — wyznajemy szczerze — nie może być wielce sympatyczną, p. Wachnianin bowiem, jako mowca na wszystkich niemal zgromadzeniach wiecowych starał się zawsze o jak najsilniejsze zaznaczenie swego antypolskiego usposobienia, a w kwestyach społecznych nie celował nigdy należytem umiarkowaniem. Walczył on wprawdzie i walczy nieraz namiętnie z moskalofilami — co z uznaniem podnieść należy — ale walka ta, nosząca wszelkie znamiona zawziętości partyjnej i osobistej, nie miała nigdy dobrych rezultatów, nie przekonywała nikogo, a nawet nie pokonywała. P. Wachnianin należał przed laty do założycieli Towarzystwa ukrainofilskiego „Proświta,“ ale, jak wiadomo, pierwsze lata działalności tego Towarzystwa, pierwsze jego ludowe wydawnictwa nosiły właśnie na sobie to piętno nienawiści do Polaków i fermentu społecznego, które tyle szkody ogółowi naszemu przyniosły. Wyboru przeto p. Wachnianina nie moglibyśmy w żaden sposób powitać, jako tryumfu idei narodowej ruskiej, która wymaga przedstawicieli bardziej umiarkowanych i bardziej trzeźwo oceniających stosunki krajowe.

Diło w zapale popierania tej kandydatury posuwa się jednak aż do granic szczerego komizmu. W dniach ostatnich, wyliczając zasługi p. Wachnianina, zamieścił organ ukrainofilski w korespondencyi z Rawy ustęp następujący: „Prof. Wachnianin od lat 30 pracuje na niwie narodowej. Proszę przepatrzeć historyę naszych ruskich Towarzystw, znajdziecie tam zawsze jego imię, jako założyciela. Proszę przepatrzyć nasze czasopisma, a i tam jego imię znajdziecie. Czy obchodzą Rusini jakie narodowe święto, spotkacie i tam p. Wachnianina, jako dyrygenta chóru i jako znamienitego kompozytora. Gdy miłościwy Monarcha raczy do nas zagościć, a już kompozycyą prof. Wachnianina witają Rusini swego ulubionego Cesarza. Gdy obchodzimy jubileusz Ojca św., to pieśnią Wachnianina uświetniamy tę uroczystość. Proszę — proszę! Zajdźcie do cerkwi! Tam dzieci pod kierownictwem swoich nauczycieli przybyły na nabożeństwo! Dziatki ślicznie śpiewają, serce się raduje, słysząc głosy małych słowików! Przypatrzcie się! Dzieci trzymają w rękach książeczki — to śpiewnik cerkiewny p. Wachnianina!“ Czyż to nie szeroka działalność p. Wachnianina? woła zachwycony organ ukrainofilski i dodaje: „Prof. Wachnianin tej działalności nie rzuca; on chce jeszcze więcej trudzić się dla dobra ruskiego ludu! On chce jeszcze w Wiedniu ujmować się za tym ruskim ludem; dlatego kandyduje z woli ludu i centralnego komitetu we Lwowie. A gdy jeszcze zważymy piękną postawę p. Wachnianina, dalej jego siłę i wolę męską, to czyż nie miłaż to kandydatura!...“

Takim argumentom rzeczywiście oprzeć się trudno i gdyby kogo z wyborców nie przekonała piękna postawa i siła kandydata, to już niewątpliwie pokona go ów chór małych słowików, trzymających w rękach śpiewnik cerkiewny p. Wachnianina!... Czy p. Wachnianin będzie wdzięczny *Diłu* za tego rodzaju poparcie, wą'pić można. *Hałyczanin* wyzyskuje to po swojemu, podnosząc, iż reklama *Diła* pięknie zaleca p. Wachnianina na kapelmistrza, lecz nie na posła do parlamentu. Swoją drogą nie w lepszym tonie odbywa się popieranie kandydatury X. Rożdzielskiego w *Hałyczaninie*, a podobnych stylistycznych i logicznych kwiatków w tym organie moglibyśmy znaleść sporo. Ale nie czas potemu i miejsca szkoda. Ciekawy czytelnik z łatwością je sam wyszuka. Proszę... Proszę! — mówiąc stylem *Diła* — niech zaglądnie tylko...

Rada państwa.

Na sobotniem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad reformą wyborczą. Po Gessmannie zabrał głos dep. Menger, który polemizował z zarzutami, podniesionemi przez antysemickiego mowcę przeciwko partyi liberalnej, a następnie wykazywał, iż powszechne, równe i bezpośrednie prawo głosowania nie jest rękojmią dla wolnomyślnej polityki. W północnej Ameryce istnieje pośrednie prawo głosowania, we Francyi zaś powszechne prawo wyborcze zaprowadzono dopiero za Napoleona III, a nadto senat tworzy tam silną przeciwwagę. U nas Izba panów jest zupełnie zależna od rządu. Może on członkami Izby panów zamianować dwie kompanie żołnierzy lub też posłów Pernerstorfera i Kronawettera. (Kronawetter: Tego nie uczyni!). Odkąd panowie popieracie tak gorąco reformę wyborczą, stało się to możliwem. (Wesołość na lewicy). W Niemczech oddano już ostatnim razem 1,700.000 socyalistycznych głosów, a mimo to i tam przechodzi wiele reakcyjnych zarządzeń. Mowca stanąłby również na stanowisku powszechnego prawa głosowania, gdyby nie był przekonany, iż teorye, na jakich robotnicy budują swą politykę, z gruntu są fałszywe. Teorye Marxa nie dadzą się utrzymać. Nie da się zaprzeczyć pewien idealny rys w socyalno-demokratycznym ruchu. Ruch ten stanie się niebezpieczniejszym dla właścicieli dóbr, niż dla fabrykantów. Obowiązkiem partyi liberalnej jest wprowadzić reprezentacyę robotników do parlamentu. W tym duchu też ona działać będzie. Ale rządowy projekt wyborczy nie jest do przyjęcia, a liberalne stronnictwa dowodzą, że opierając się temu projektowi, nie działają na szkodę robotników.

Dep. Bianchini zaznacza, iż stoi na stanowisku kroackiego prawa państwowego i że sympatycznemi są dla niego głosy tych posłów, którzy przemawiają za odrębnością Galicyi i Dalmacyi. Mowca wita projekt reformy wyborczej, gdyż widzi w nim zaporę przeciw gnębieniu Słowian w Dalmacyi. Obecny system wyborczy, polegający na kuryach i pośredniem głosowaniu nie jest sprawiedliwy. Powszechne prawo głosowania odpowiada nietylko zasadom demokracyi, ale także zasadom sprawiedliwości i wolności, a tem samem także kroackiej idei.

Dep. Sobiesław Klucki twierdzi, iż rząd chciał reformą wyborczą zadać śmiertelny cios mieszczaństwu, aby módz potem znowu prowadzić starą taktykę: *divide et impera.* Na przyszłość jednak miały być wysuwane przeciwko sobie nie narodowości, lecz klasy społeczne. Stan średni w miastach podaje chętnie rękę robotnikom i pragnie, aby oni weszli do Izby nie jako wrogowie mieszczaństwa, lecz z mieszczaństwem i przez nie. Stajemy do walki nie o przywileje poszczególnych klas, lecz bronimy postępu całego narodu i swobodnego rozwoju austryackiej myśli państwowej.

Na tem przerwano dalsze obrady.

Dep. hr. Piniński i towarzysze stawiają nagły wniosek w sprawie wydania ustawy, mocą której działalność §§ 2 i 3 ustawy z 9 marca 1889 roku o ulgach od należytości przy konwersyi długów zostałaby przedłużoną na dalsze 6 lat, to jest aż do roku 1900. Po umotywowaniu tego wniosku przez Pinińskiego i po poparciu go przez Nitschego, uchwalono nagłość, a wniosek w pierwszem czytaniu bez dyskusyi odesłano do komisyi budżetowej.

Następne posiedzenie naznaczone zostało na 3 listopada, ale tymczasem Izba została odroczona.

Dozory kościelne w Wielkopolsce.

Z zamieszczonej w sobotę prywatnej depeszy z Poznania, wiadomo już czytelnikom naszym, iż cesarz niemiecki podpisał rozporządzenie, pzyznające księżom archidyecezyj gnieźnieńskiej i poznańskiej prawo przewodnictwa w dozorach kościelnych. Odnośne rozporządzenia ogłasza „Kościelny dziennik urzędowy“ dla archidyecezyj gnieźnieńskiej i poznańskiej. Brzmią one:

Nr. 15. Dotyczy przewodnictwa w dozorach kościelnych.

Podając poniżej do wiadomości Szanownych Dozorów kościelnych obydwóch moich Archidyecezyj rozkaz gabinetowy Jego Cesarskiej i Królewskiej Mości z dnia 27 września r. b., dotyczący przewodnictwa w Dozorach kościelnych, wzywam wszystkich dotychczasowych pp. przewodniczących, którym niniejszem za ich trudy i prace w interesie administracyi majątku kościelnego podjęte, serdeczne składam podziękowanie, aby ustępując z zajmowanego urzędu, z dniem odebrania pisma Naszego, zwrócili akta kościelne, jakie w ich zawiadywaniu się znajdują, księżom Proboszczom, ewentualnie rządcom parafii, którzy odtąd niezależnie od wyboru Dozorów kościelnych, urząd przewodniczących sprawować będą. Wszystkim zaś rządcom parafij polecam, aby o wspomnianej zmianie w ustroju Dozorów kościelnych, w najbliższą niedzielę z ambony parafian swoich uwiadomili, bez zwłoki przewodnictwo w Dozorach objęli i obowiązki swego urzędu ściśle i akuratnie spełniali.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.
† *Floryan.*

Rozkaz gabinetowy brzmi w tłómaczeniu, jak następuje:

Na sprawozdanie Pańskie z dnia 16 b. m., zezwalam niniejszem na podstawie artykułu 14 ustawy z dnia 21 maja 1886 (Zbiór praw str. 147), aby w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej przewodnictwo w dozorze kościelnym parafialnym przelane zostało na prawnie ustanowionego proboszcza lub rządcę parafii, w dozorze kościołów filialnych zaś na prawnie dla nich ustanowionego duchownego.

Nowy Pałac, 27 września 1893.
(podp.) *Wilhelm R.*
Dla ministra spraw duchownych itd.
(kontrasygn.) *hr. Eulenburg.*

Do ministra spraw
duchownych itd.

Zgodne z podpisem.
Berlin, 19 października 1893.
(L. S.) (podp.) *Daenell,*
tajny radca rachunkowy.

Oświadczenie.

Ponieważ X. Stanisław Stojałowski w pismach swoich uwłacza powadze biskupów i wyłamuje się zuchwale z pod wszelkiej karności kościelnej; ponieważ tenże pismem i słowem sieje waśń, niezgodę i nienawiść w naszem społeczeństwie; ponieważ przekonawszy się, że duchowieństwo w jego niecnej, tak pod względem kościelnym, jakoteż i społecznym, robocie popierać go nie chce, toż duchowieństwo w pismach swoich szkaluje i stara się podać w pogardę u ludu; przeto my kapłani dekanatu Limanowskiego potępiamy całą działalność tegoż X. Stojałowskiego i zapewniamy go, że pójdziemy za przestrogą św. Pawła: „Proszę was bracia, abyście upatrywali te, którzy czynią rozruchy i pogorszenia mimo naukę, któreście się wy nauczyli i chrońcie się ich.“ (Rzym 16. 17.).

Zarazem oświadczamy: najpierw, iż trwamy i trwać będziemy w posłuszeństwie i synowskiej uległości dla swego Najdostojniejszego Arcypasterza; a powtóre, że mimo bezwstydnych pogróżek X. Stojałowskiego, że lud przeciw nam podburzy, my jako prawowici pasterze z całą sumiennością będziemy lud ten, pieczy naszej powierzony, przestrzegać przed fałszywymi prorokami, którzy dla dogodzenia swej szalonej pysze i niesłusznej osobistej zemście nie wzdrygają się wyrządzać mu największej krzywdy, spychając go z drogi legalnej, na której dotychczas postępując, rozwija się tak prawidłowo pod względem moralnym, intelektualnym i materyalnym.

X. Henryk Rampelt, dziekan limanowski i proboszcz ujanowski; *X. Antoni Kmietowicz*, poddziekani i proboszcz w Stopnicach królewskich; *X. Leon Tarsinski*, notaryusz i prob. w Kaninie; *X. Jakób Jańczy*, prob. w Żegocinie; *X. Mikołaj Zagorski*, prob. z Nowego Rybia; *X. Ludwik Kozak*, proboszcz z Łososiny górnej; *X. Kazimierz Łazarski*, proboszcz w Limanowej; *X. Franciszek Górski*, proboszcz w Pisarzowej; *X. Franciszek Klimkiewicz*, proboszcz w Męcinie; *X. Jan Szaflarski*, emeryt. proboszcz; *X. Jędrzej Niemiec*, ekspozyt w Kamionce Małej; *X. Franciszek Szablowski*, wikary w Ujanowicach; *X. Wojciech Śnieżnicki*, wikary w Żegocinie; *X. Józef Regosowicz*, wikary w Łososinie górnej; *X. Wiktor Kmietowicz*, wikary ze Stopnic królewskich; *X. Wojciech Zarański*, wikary w Limanowej; *X. Jan Bieniek*, emeryt.

Za zgodność z oryginałem
Z urzędu dziekańskiego limanowskiego
Ujanowice 19 października 1893.
X. Henryk Rampelt
dziekan.

O skazanych na prawosławie.

Czytamy w *Litow. eparch. Wied.* Nr 40 r. b. ogłoszenie następujące:

„Ze spraw, które miewa duchowieństwo parafialne rzym.-kat., pociągane do odpowiedzialności za spełnianie posług religijnych według obrzędów Kościoła katolickiego dla osób, które się połączyły z prawosławiem, widać, że księża, w większej części tego rodzaju wypadków, na uniewinnienie swego postępowania przytaczają, że nie posiadają żadnych wiadomości o przejściu danej osoby z wyznania katolickiego na prawosławne. Mając to na względzie, oraz chcąc na przyszłość odjąć duchowieństwu rzym.-katolickiemu możność takiego tłumaczenia się, które czasem nie jest pozbawione pewnego prawdopodobieństwa, zwierzchność eparchialna w jenerał-gubernatorstwie kijowskiem włożyła na kapłanów prawosławnych obowiązek, żeby o każdym wypadku przejścia osoby wyznania katolickiego na łono panującej cerkwi i po zapisaniu jej do spisu parafian swoich, zawiadamiali natychmiast urzędników policyjnych, którzy następnie dadzą o tem znać proboszczom tych parafii rzym.-kat., do których należeli katolicy prawosławiem świeżo połączeni.“

Do powyższego ogłoszenia dodaje od siebie redakcya prawosławnego organu duchownego:

„Zwykle z konsystorza prawosławnego przesyła się konsystorzowi rzym.-katolickiemu spisy tych, co się przyłączyli (do prawosławia), z wymienieniem, do jakiej kto należał parafii łacińskiej, ażeby nietylko w spisach, lecz także w metrykach kościelnych chrztu i małżeństw były uczynione odpowiednie uwagi o połączeniu tych osób z cerkwią prawosławną.“

KRONIKA.

Kraków 30 października.

— **Nadzwyczajny dodatek** do *Czasu* wyjdzie jutro we wtorek o godz. 11 rano. Prenumeratorowie otrzymają go bezpłatnie w ajencyach i administracyi *Czasu*. Nieprenumeratorowie nabywać go mogą za 5 ct.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. ks. Małgorzaty Czartoryskiej odprawi J. Eminencya X. Kardynał Dunajewski jutro o godz. 9 rano w kościele N. Maryi Panny.

— **Depeszę kondolencyjną** przesłał Najj. Pan księciu Władysławowi Czartoryskiemu, z powodu zgonu małżonki jego ś. p. księżnej Małgorzaty Czartoryskiej.

— **W kościele św. Anny** odbyło się wczoraj zakończenie nabożeństwa ku czci św. Jana Kantego. Po południu nieszpory odprawił prof. Uniwersytetu X. kan. Spis, a kazanie wypowiedział X. kan. Pelczar. Następnie odbyła się uroczysta po świątyni procesya przy udziale członków Senatu akademickiego w togach. W procesyi wzięli udział także profesorowie szkół średnich, oraz młodzież uniwersytecka. Publiczność zapełniła świątynię bardzo licznie.

— **P. delegat Laskowski** bawił wczoraj we Lwowie, gdzie miał posłuchanie u p. Namiestnika, a dziś rano powrócił do Krakowa.

— **Zapiski osobiste**. Członek Izby panów hr. Stanisław Badeni przejechał wczoraj wieczorem przez Kraków ze Lwowa do Wiednia. — P. Edward Leo, redaktor *Gazety Polskiej*, bawi w naszem mieście.

— **Gremium urzędników konceptowych Starostwa krakowskiego** złożyło dzisiaj swoje życzenia p. delegatowi Laskowskiemu, z powodu zaszczytnego odznaczenia tytułem i charakterem radcy dworu. Imieniem urzędników przemówił sekretarz Namiestnictwa hr. Starzeński i podniósł, że urzędnicy zebrali się, nie dla czczej formalności, ale żeby szczere wyrazić uczucia serc swoich, związanych głębszym węzłem ze zwierzchnikiem w codziennej pracy; podniósł dalej opiekę, jaką szef otacza wszystkich podwładnych z bezstronnością i sprawiedliwością. Wykazał mowca, że odznaczenie to przyznał NPan p. delegatowi za znakomite usługi, oddane państwu i krajowi na wszystkich stanowiskach służbowych; zaszczyt ten spływa pośrednio na tych, którzy są wiernymi jego współpracownikami i wykonawcami jego wskazówek. W końcu wyraził życzenie, aby p. delegat Laskowski jak najdłużej pozostał w Krakowie, a pragnieniem to jest nietylko urzędników, ale całego Krakowa i całego powiatu. P. hr. Starzeński zakończył okrzykiem na cześć p. delegata, a zebrani powtórzyli takowy z całą serdecznością.

P. delegat Laskowski w odpowiedzi podniósł, iż rozpoczynając swoje urzędowanie uważał za ważny obowiązek starać się o to, aby stosunek między nim a przydzielonymi mu urzędnikami był prawdziwie ścisły i rodzinny; zasady te wszędzie między przydanymi sobie urzędnikami propagował, ale nigdzie mu się to tak nie udało jak w Krakowie. Stosunek ten jest obustronnie rodzinny, serdeczny. Pan delegat podziękował w końcu za złożone sobie życzenia.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej krakowskiej z grupy większych posiadłości odbędzie się w sobotę dnia 4 listopada b. r. w tutejszem Starostwie. Celem porozumienia się co do kandydata, mam zaszczyt zaprosić P. T. Panów wyborców na zebranie przedwyborcze w sali Rady powiatowej przy ul. św. Marka, L. 5, o godz. 10 rano w dniu 4 listopada b. r. *A. Milieski*, prezes.

— **Pomnik Różyckiego**. We środę dnia 1 listopada b. r. odsłonięty zostanie na tutejszym cmentarzu, obok grobu weteranów z r. 1831 i poległych w r. 1863, pomnik ś. p. jenerała Edmunda Różyckiego, zmarłego w Krakowie w maju b. r. Pomnik ten wystawiony został staraniem p. Hubaczka, naczelnika biur szkodowych Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, ze składek patryotycznych ludzi dobrej woli, którym się za to prawdziwa wdzięczność należy. Pomnik, pochodzący z pracowni zaszczytnie znanej tutejszej firmy kamieniarskiej p. Kuleszy, jest z granitu, ozdobiony orłem polskim i popiersiem z bronzu ś. p. Edmunda Różyckiego. U spodu pomnika zamieszczony jest stosowny wiersz.

— **Śluby**. W sobotę o g. 6 wieczorem pobłogosłowił JEm. X. Kardynał Dunajewski w swej prywatnej kaplicy związek małżeński między panną Olgą Hayderer, pasierbicą prof. Dra Franciszka Kasparka, a p. Drem Witoldem Nałęcz Chwalibogowskim. Po ceremonii kościelnej podejmował u siebie prof. Kasparek liczne grono gości weselnych. Państwo młodzi wyjechali wczoraj do Włoch.

— Tego samego dnia, o 6 wieczorem pobłogosławiony został w Krakowie w kościele św. Barbary związek małżeński pana Dra Stefana Zaremby Skrzyńskiego, syna Aleksandra i Tekli z Hornów, właścicieli dóbr Grabie w powiecie bocheńskim, z panną Heleną Gorczyńską, córką Józefa i Bronisławy z Sękowskich, właścicieli dóbr Nowe dwory w powiecie wadowickim. Ceremonii kościelnej dopełnił krewny pana młodego sędziwy X. prałat Henryk Skrzyński, w asystencyi X. kanonika Foxa, tudzież księży kanoników Guzkiewicza i Szałaśnego, proboszczów z dóbr rodziców państwa młodych. Drużkami były panny Jadwiga Skrzyńska i Zofia Gorczyńska, drużbami zaś panowie Dr Ignacy Wołkowicki i Lucyan Rydel. Po ślubie podejmowali pp. Józefowie Gorczyńscy w swych znanych w Krakowie z gościnności salonach przy ul. Brackiej licznych gości weselnych, pomiędzy którymi znajdowali się pp. Lucyanowie Rydlowie, Stefanowie Sękowscy, Franciszkowie Łubieńscy, Kierwińscy, Bolesławowie Zakrzeńscy, Antoniowie Güntherowie, pani Władysławowa Hallerowa z córką, panowie Adam i Kazimierz Skrzyńscy, Dr Feliks Szlachtowski, liczni przedstawiciele rodzin, z któremi łączą pp. Gorczyńskich i Skrzyńskich szeroko rozgałęzione pokrewieństwo i przyjaźń. Pierwszy toast na cześć państwa młodych wzniósł p. Kazimierz Skrzyński, który ślicznie jak zawsze przemówił; depesz z życzeniami nadeszła ilość niezliczona, pomiędzy innemi od hr. Andrzejów Potockich, hrabiów Stanisławów Badenich z Branic i państwa Antonich Skrzyńskich z Żurawna, którzy dla nieprzewidzianych przeszkód na ślub przybyć nie mogli. Nazajutrz po ślubie wyjechali państwo młodzi do Drezna, a następnie udadzą się na stały pobyt do Wiednia, gdzie p. Dr Skrzyński otrzymał miejsce lekarza praktykującego w klinice profesora Nothnagla.

— W sobotę dnia 28 bieżącego m. o godzinie 11 rano zawarty został w tarnowskiej katedrze związek małżeński pomiędzy p. Emilem Jordan Stojowskim, właścicielem dóbr Miechowiczki, synem śp. Emila i Barbary z Gostkowskich, właścicielki dóbr Kąśna w powiecie grybowskim, a panną Teresą Jordanówną, córką śp. Adolfa i Zofii z Kochanowskich, właścicielki dóbr Brzezinki pod Tarnowem. Związkowi temu

---

Bóg święty wie, gdzie szukać sobie mogiły. Tu już wiadomo, jak było i jak jest. A gdzieindziej Bóg wie, co będzie.

Celina upewniła poczciwą dziewczynę, że cobądźby się stać miało, brat jej nigdy nikogo od siebie nie odepchnie; dla niej zaś zawsze znajdzie się kawałek łaskawego chleba, skoro postarzeje i już nie będzie mogła tak ochoczo, jak dziś, prać i śpiewać przy robocie.

— Dziękuję za dobre słowo. Żeby tylko Pan Bóg tak uprał przy śmierci moją duszyczkę, jak ja piorę pańską bieliznę, to wszystko byłoby dobrze. Nie chciałam iść do dworu na praczkę, moja panieneczko, a teraz zdaje się bez praczkarni tobym już i żyć nie mogła!

— To ci tak dobrze było w domu?

— Ach! Już jak szczęśliwie żyliśmy pod koniec, to trudno powiedzieć. Jedna dusza i jedno serce było u nas wszystkich; kiedy przyszedł dziesiętnik i powiedział, że mi już iść trzeba z chaty, to tak płakałam, moja panieneczko droga, że zdaje się możnaby było dziecko wykąpać w moich łzach.

Celiny serce się ścisnęło. Pomyślała, że takie odrywanie od chaty było okrucieństwem, to zaś, że tę samowolę uważano za coś całkiem naturalnego, bezprawiem, któremu już należało położyć koniec, bo jeżeli się tak działo pod dobrymi panami, to cóż być musiało tam, gdzie źli, nieludzcy i niesumienni, a czyż mało takich było?

— I brat mnie żałował — mówiła dalej Krysia — tak żałował jak rodzonej matki, bo już matki u nas wtenczas nie było i ja im tam wszystkiem byłam i matką i siostrą i gospodynią zarazem.

— I nie było nigdy swarów i kłótni między wami?

— Nie, moja panieneczko. Bezemnie nigdy brat nic nie zrobił, ani ja bez niego. Czy co sprzedać czy kupić, wszystko to już nasza wspólna była rada.

— A dobrzeście się mieli?

— Wiadomo, moja panieneczko, jak na wsi. Kiedy brat mój był gospodarzem, a ja gospodynią, to było już wszystkiego chwała Bogu i chleba i soli i odzieży; mieliśmy i krówki i koniki porządne. Ale dawniej, póki żył jeszcze ojciec, to wielka bieda była w chacie, bo ojciec nasz, wieczny jemu pokój, Boże broń, jak pił, moja panieneczko. Biedna była nasza matka. Jak nam dzieciom wieczorem bardzo już zechce się jeść, a niema co nam dać, to ona mówi: „cicho, cicho, nie płaczcie, piękną bajkę wam opowiem.“ A my jak zaczniemy słuchać, moja panieneczko, to i o głodzie zapomnim i spać położym się, nie jadłszy, a matka rada, że jest spokojność; wiadomo, moja panieneczko, już i tak jej serce smutne było, że dzieciom niema co dać, a jakby zaczęły się napierać i płakać, byłoby jeszcze gorzej. Widać to ja dlatego tyle pięknych bajek umiem na pamięć.

— To więc i bieda na coś ci się przydała moja poczciwa Krysiu.

— Widać już tak pan Bóg chciał! Ale jak podrośliśmy, to i biedy takiej nie było. Było komu ojca zastąpić, mogliśmy pracować. A wieczorem, moja panieneczko, jak zbiorą się u nas z całej wsi dziewki z kądzielą, to matka, a nawet czasem i ojciec, kiedy trzeźwy, opowiadają bajki, a wszyscy tak słuchają, że i spać się nie chce. A w święty dzień, jak wrócimy z kościoła, to sobie śpiewamy święte pieśni, a czasem i skrzypka znajdzie się i my sobie poskaczem trochę. Po śmierci ojca nigdy tego nie było, żeby kto z nas poszedł do karczmy. Już taka, dziękować Bogu, była nasza natura, że nam wesoło było w domu. Jeszcze małą dziewczynką byłam, a już bywało, jak latem krówki w pole wypędzić trzeba, to wstanę przededniem i biegnę, śpiewając z całych sił. I na kamień jeszcze wlazę, moja panieneczko, i stanę wysoko, żeby mnie lepiej i dalej było słychać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dwóch starych i poważnych rodzin pobłogosławił X. kan. Dr Alfons Krajewski, proboszcz z Zatora, przyjaciel rodziny Stojowskich, który odprawiwszy mszę św. na intencyę nowożeńców, podniośle do nich przemówił. Państwa młodych prowadziły do ślubu panny Marya Jordanówna i Zofia Siemiginowska i panowie Mieczysław Siemiginowski i Franciszek Jordan; od ślubu zaś państwo Janowie Kochanowscy i Mieczysławowie Stojowscy, tudzież liczny orszak weselny, w którym byli obecni: JE. ks. Marszałek Sanguszko, Kanoniczka Helena Osiecka, państwo Stanisławowie Jędrzejowiczowie, Kazimierzowie Horodyńscy, panna Zofia Skrzynecka, Jadwiga Pilińska z bratem, członek Izby panów August Gorayski ze synem, Feliks i August Stojowscy, pułkownik szambelan bar. Malowetz, starosta i radca Namiestnictwa Płaziński, marszałek tarnowskiego powiatu Adolf Dobrzyński i wiele, wiele innych nazwisk, związanych z rodzinami państwa młodych węzłami pokrewieństwa, przyjaźni i dawnych a serdecznych sąsiedzkich stosunków.

Po ślubie matka pani młodej podejmowała swych gości we wspaniale przybranej sali hotelu krakowskiego, w której dzień wcześniej odbył się raut przedślubny bardzo liczny i ożywiony. Długi szereg toastów rozpoczął X. Krajewski, wznosząc zdrowie nowożeńców, p. Mieczysł. Stojowski wzniósł wierszem zdrowie rodziny Jordanów, zaś p. Adam Jordan rodziny Stojowskich. Pan Adolf Dobrzyński pił zdrowie księcia Marszałka, książę Marszałek zdrowie pań, a pułkownik Malowetz w serdecznych słowach podniósł polską gościnność, jakiej doznaje. Po śniadaniu rozpoczęły się przy dźwiękach wybornej muzyki Auberów ochocze tańce, które trwały do godziny 8 wieczorem, to jest do chwili, w której zebrani odprowadzili na kolej państwa młodych, jadących do swojej wiejskiej rezydencyi.

— **Bankiet.** Z powodu imienin dyrektora teatru p. Tadeusza Pawlikowskiego, wręczyli mu w sobotę w południe artyści adres i album z fotografiami, przyczem w gorących słowach przemówił do nowego dyrektora p. Rygier. Następnie zaprosił p. Pawlikowski personal artystyczny i administracyjny na bankiet do Grand-hotelu. Przy wykwintnie zastawionych stołach zasiadło około 70 osób, a między tymi członkowie komisyi artystycznej: pp. Estreicher, Asnyk i Jakubowski, reprezentanci prasy, współredaktor *Gazety Lwowskiej* p. Kazimierz Skrzyński, dalej p. Ludwik Michałowski, prof. Zawiejski i inni. W zastępstwie p. Pawlikowskiego, który nagle zachorował, spełniał obowiązki gospodarza jego szwagier i pierwszy reżyser teatru p. Kotarbiński, który też gości serdecznie powitał i wzniósł zdrowie komisyi artystycznej. P. Estreicher podziękował i pił na cześć nowego dyrektora teatru p. Pawlikowskiego. P. Lubicz wzniósł zdrowie prasy miejscowej, która taką sympatyą otacza nowy teatr, a p. Estreicher dołączył także zdrowie obecnego na uczcie reprezentanta prasy lwowskiej p. Skrzyńskiego, który, wspominając o świetnej epoce teatru za Skorupki i Koźmiana, przeszedł do drugiego odrodzenia teatru, łączącego się z nowym wspaniałym gmachem i z objęciem dyrekcyi przez p. Pawlikowskiego i wychylił kielich na pomyślność i rozwój krakowskiego teatru. P. Zawiejski pił zdrowie p. Asnyka, a p. Rygier zdrowie p. Kotarbińskiego, poczem wznoszono toasty na cześć artystek, a w szczególności p. Hoffmannowej. Szereg toastów zakończył p. Asnyk toastem „kochajmy się.“ Podczas uczty, która skończyła się o godz. 4 po południu, przygrywała muzyka wojskowa pod kierownictwem p. Hocka.

— **Z Koła artystyczno-literackiego.** Celem powitania artystek i artystów nowego teatru miejskiego w Krakowie, wydział Koła artystyczno-literackiego urządza w lokalu własnym (Rynek, 16) w dniu 4 listopada b. r. raut z udziałem pań, na który szanownych członków Koła uprzejmie zapraszam. Początek rautu o godz. 9½. *Juliusz Kossak*, prezes.

— **Prof. Dr Józef Rosenblatt** zrezygnował z godności członka i przewodniczącego tutejszego komitetu wykonawczego fundacyi bar. Hirscha. Przyczyna tkwi w zasadniczych nieporozumieniach między komitetem wykonawczym a prezydyum kuratoryi fundacyi we Wiedniu.

— **Poświęcenie sklepu.** W sobotę X. Gubarzewski, Karmelita, poświęcił nowo-założony sklep wyrobów masarskich i wędlin p. Wojciecha Dutkiewicza. Sklep ten, elegancko urządzony, znajduje się przy ulicy św. Tomasza pod L. 18, naprzeciw hotelu „pod Różą.“

— **Zawalenie sufitu.** W realności pod l. 34 przy ulicy św. Józefa na Kazimierzu zawalił się w nocy z soboty na niedzielę sufit budynku. Spadające gruzy przebiły deski piąterka i spadły do izby, zamieszkalej przez rodzinę Prüwera, majstra szewskiego. Na szczęście mieszkańcy nie ponieśli cięższych obrażeń i tylko dwoje dzieci odniosło uszkodzenia. Rodzinę Prüwerów wydobyła z pod gruzów straż ogniowa, która przybyła na miejsce wypadku.

— **Pożar Jadwinówki.** Piszą nam z Zakopanego d. 28 b. m.: *(Dr Z. Z.)* Dzisiaj spłonęła tu jedna z najpiękniejszych will „Jadwinówka“, własność p. Urbana z Krakowa. Pożar wszczął się około godziny 12 w południe i objął odrazu cały gmach. Przyczyna ognia dotąd niewyjaśniona; prawdopodobnie zakradł się on przez nieostrożność pracujących wewnątrz robotników. Że przy silnym wietrze jeden tylko domek zgorzał, a pożar nie przeniósł się na przeciwną stronę gęsto zabudowanych Krupówek — jestto jedyną i wyłączną zasługą hr. Władysława Zamoyskiego, który nietylko przybył w pomoc z sikawkami z Kuźnic, lecz sam rozwinął energiczną i sprężystą akcyę ratunkową i swoim przykładem zachęcał lud do niesienia ratunku. W tej chwili jeszcze (godzina 4 popołudniu) tlą się resztki „Jadwinówki“ i walą kominy; obawy jednak o rozszerzenie się ognia już niema, tem więcej, że sikawki ustawicznie pracują.

— **Bochnia** 28 października. *(A. L. S.)* Dzisiaj odbyła się tutaj piękna uroczystość poświęcenia, w przeszłym miesiącu ukończonego, nowego domu bocheńskiej Rady powiatowej. Dom ten wykonany został podług udatnych, zupełnie celowi wskazanemu odpowiadających, planów architekta p. Władysława Ekielskiego z Krakowa, za główną inicyatywą p. Zdzisława Włodka, prezesa Rady powiatowej bocheńskiej. Po Mszy św., celebrowanej przez X. kanonika Lipińskiego w tutejszym kościele parafialnym, na której obecną była cała Rada powiatowa i naczelnicy, oraz przedstawiciele wszystkich tutejszych władz rządowych i autonomicznych dokonał poświęcenia nowego budynku powiatowego i wszystkich ubikacyj Rady powiatowej i powiatowej kasy oszczędności, w nim umieszczonych, X. kanonik Wincenty Wąsikiewicz, wiceprezes Rady powiatowej bocheńskiej i jej długoletni, wielce zasłużony członek.

Następnie podejmował gościnnie licznie zebraną drużynę radców powiatowych i zaproszonych gości p. prezes Włodek w salach nowego domu powiatowego. Przy uczcie, do której zasiadło przeszło 60 osób, wznosił gospodarz zdrowie Najjaśniejszego Pana, a potem X. Biskupa tarnowskiego Łobosa i duchowieństwa polskiego, jako przodowników w naszej narodowej pracy, oraz osobny toast na pomyślność armii. Liczne też były inne toasty i przemowy, a obszernie podniesiono w jednej z nich, że to, iż nasze Rady powiatowe budują coraz liczniej gmachy dla swoich urzędów i zakładów, świadczy o dodatniej tendencyi do utrwalenia naszej autonomii, a więc naszej autonomicznej pracy obywatelskiej około utrwalenia podstaw i wszystkich najżywotniejszych funkcyj naszego narodowego organizmu, co jest stanowczo w dzisiejszych czasach symptomatem pocieszającym.

— **Ślub cywilny.** Z Husiatyna donoszą, że w tych dniach odbył się tam ślub cywilny, który zawarty został między byłym katolikiem, asystentem pocztowym Fidererem, liczącym lat 27, a panną Regenstreif, byłą izraelitką, córką dzierżawcy browaru, 17 wiosen mającą. Równocześnie przeszli oboje na bezwyznaniowość.

— **Beneficium krobskie.** Najnowszy numer *Dziennika urzędowego kościelnego* dla archidyecezyj poznańskiej i gnieźnieńskiej zawiera dekret papieski, przeznaczający beneficium krobskie na wieczne czasy Arcybiskupom gnieźnieńskim i poznańskim na rezydencyę letnią. *Curam animarum* obejmie administrator i wikaryusz.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek 31 października: *Panie Kochanku*, anegdota dramatyczna w 3 aktach J. I. Kraszewskiego. W rolach głównych wystąpią pp.: M. Zboiński (rola tytułowa), Wojnowska, Wyrwiczówna, Lubicz, Kamiński i Wójcicki.

We środę 1 listopada po raz trzeci: *Wąsy i peruka*.

We czwartek 2 listopada po raz pierwszy: *Dziewczyna sędzią*, komedya w 3 aktach przez Fr. Zabłockiego. Role główne odegrają pp.: M. Zboiński, Leszczyńska, Stępowski, Wyrwiczówna, Sliwicki, Trapszówna i Solski. Zakończy: *Nikt mnie nie zna*, komedya w 1 akcie hr. Al. Fredry. Role główne odegrają pp.: Sobiesław, Siemaszko, Wójcicka, Przybyłowicz. Do obu sztuk powyższych sprawiła dyrekcya nowe kostiumy.

W piątek 3 listopada: Przedstawienie popularne po cenach zniżonych. *Pan Damazy*.

W sobotę i niedzielę 4 i 5 listopada: *Dziewczyna sędzią* i *Nikt mnie nie zna*.

— Dnia 29 października dość pogodnie; termometr od +1·6 doszedł do +13·7 C. Barometr z małym ruchem, niżej stanu średniego; o godz. 7 rano dnia 30 października stan jego był 741·2 mm., termometru —0·6 C. Wiatr zachodni.

We wtorek dnia 31 października: Wigilia; św. Wolfganga.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Prace naszych filologów bardzo chlubnego doznają przyjęcia w niemieckich i francuskich fachowych pismach peryodycznych. I tak *Zeitschrift f. Oester. Gymnasien* zamieszcza w jednym z ostatnich zeszytów recenzyę książki prof. Kazimierza Morawskiego o „Nideckim“ i jego pracy o „Jakóbie Górskim.“ Prof. Dr Karol Wotke podnosi bardzo dobitnie metodyczną i prawdziwie filologiczną dokładność studyów, obok potoczności opowiadania, i nazywa autora najdzielniejszym pracownikiem polskim na polu badań filologicznych, a książkę jego o „Nideckim“ dziełem pomnikowem, którego Polakom inne narody monarchii austryackiej pozazdrościć mogą. W tejże samej recenzyi spotykamy w przypisku nader pochlebną wzmiankę o świeżo wyszłej w *Rozprawach* Akad. Umiejętn. pracy wyczerpującej prof. Ćwiklińskiego o „Klemensie Janickim,“ poecie łacińskim XVI w. — W *Deutsche Literaturztg* znowu, z 23 września br., znana powaga naukowa, p. Ernest Maass, ocenia książkę zbiorową, wydaną przez filologów krakowskich i lwowskich na uczczenie tegorocznego zjazdu filologów w Wiedniu p. t.: „Analecta Graeco-latina;“ oddaje on zasłużone pochwały wszystkim prawie, którzy swojemi przyczynkami udział w książce wzięli, a są nimi pp.: St. Witkowski, Leon Sternbach, Bron. Kruczkiewicz, A. Miodoński, K. Morawski, Piotr Bieńkowski i X. Stefan Pawlicki. Wreszcie uczony p. Emil Thomas, w jednym z wrześniowych zeszytów *Revue Critique d' histoire et de littérature* dość obszerną zdaje sprawę z prac prof. K. Morawskiego, mających za przedmiot wpływ nauki i ćwiczeń retorów na literaturę łacińską wieku t. zw. srebrnego. Jak wiadomo, główna w tym przedmiocie praca wydaną została rok temu po łacinie w XVI tomie Rozpraw wydz. filol. Akademii Umiej. w Krakowie. Obok niej pojawiła się rozprawa niemiecka tegoż autora, już w r. b. w *Zeitschrift f. d. oester. Gymnasien*. Recenzent nazywa rozprawy prof. Morawskiego „dwoma artykułami dość krótkiemi, w których nawiązane badanie będzie, jak się zdaje, płodnem i nieodzownie wyda wyniki nowe, a nieprzewidziane.“ Zwraca uwagę na bezdroża, na które często schodzi filologia ostatnich czasów i cytując kilka wymownych przykładów, stwierdza na końcu, że „jedynie przez takie badania, jakie przedsiębierze p. Morawski, możemy nawrócić do prawdziwego punktu widzenia.“

Z TEATRU.

Nie mogę doprawdy zrozumieć, po co wznowiono *Wąsy i perukę* Józefa Korzeniowskiego? Czy na to, aby okazać cały zasób pięknych, wiernych i bogatych kostyumów z XVIII wieku, całą wspaniałość stylowych dekoracyj? Bo nie może być chyba mowy o oddaniu rzeczywistej usługi autorowi. Czyż to może uczyniono dlatego, że p. Kotarbiński jest, jakby stworzonym, aby swoją zewnętrzną postacią, twarzą i postawą dopomódz pisarzowi w nakreśleniu figury bełskiego wojewodzica? Artysta ten, świeżo przybyły z warszawskich desek, gdzie z pewnością nie przywykł do noszenia kontusza, wygląda tak pięknie w polskim stroju, że kiedy go w drugim akcie dla francuskiego fraka i peruki porzuci, powstaje wpośród widzów żal, i żal ten objaśnia niewyraźną myśl Korzeniowskiego i popiera choć częściowo jego literackie zamiary. Bo cała psychologia komedyi ogranicza się właściwie do zaznaczenia tego poczucia, że polskim junakom lepiej w kontuszu, niż we fraku i że strój polski budzi nieświadomie jakieś serdeczniejsze sympatye, że nieokreślony urok otacza ludzi, umiejących zgrabnie odwinąć wyloty. Ściśle rzecz biorąc, kontusz ośmnastego stulecia nie jest związany z żadną wiekową poważniejszą tradycyą, ale serca kobiece nie bywają ćwiczone w suchej archeologii. Nie zawsze pytają o to, co się pod suknią kryje: „za mundurem panny sznurem, a przed frakiem panny rakiem,“ mówi przysłowie z dawnych dobrych czasów, kiedy na warszawskich salonach dokazywali czwartacy i dzwoniła jeszcze w panieńskich sercach piosenka: „Niemasz pana nad ułana, a nad lancę nie masz broni.“

Na tem drobnem, na tem jedynem spostrzeżeniu, osnuł Korzeniowski całe trzy, długie akta. I gdyby był chociaż wytłómaczył owo dziwne poczucie, które kobiety wiedzie do kontuszowców, a nie do ludzi w złotem haftowanych frakach, albo gdyby był pokazał, że kto się w strój francuski przebierze, ten musi zarazem od istotnej narodowej tradycyi odstąpić. Ale nie! Dla niego zdaje się to być dogmatem, że kontusza zdjąć nie wolno; jemu nie chodzi o żaden podkład psychologiczny, ale o sam fakt, o wąsy i perukę, nie o duszę. Żądać od nas, abyśmy odczuli powagę podobnych konfliktów, jest dziś niepodobieństwem. Korzeniowski pisał co prawda, na scenę warszawską i niejednego nie mógł dopowiedzieć. Cenzura, która nietylko kaleczy dzieła już gotowe, ale je nieraz już w pomyśle krzywi, wpłynęła może z góry na całe tworzenie komedyi. Usprawiedliwia to jednak tylko autora, nie tłómaczy nam jeszcze wyboru dyrekcyi.

Czyż nam więc chciano dowieść, że minęły na krakowskiej scenie czasy koszlawej francuzczyzny i że między obecnymi artystami są tacy, co — jak p. Danielewski — mówią pięknie po francusku i mogą udatnie naśladować akcent fircyka, przybywającego wprost z Paryża? Czy wznawiając *Wąsy i perukę*, wiedziała dyrekcya, że trzech aktorów, których nie mogła nam dotąd pokazać na scenie, pozyska sobie odrazu sympatyę publiczności, że pp. Danielewski, Przybyłowicz i Szobert stworzą trzy doskonałe sylwety? Pani Hoffmannowa zagrała starościnę ślicznie i stylowo, panna Trapszówna była trochę za współczesną, za dzisiejszą na pannę kasztelankę, ale sądzę, że tak chciał sam autor. Całość przedstawienia była niezmiernie staranna i udatna, a taką wystawą mogłaby się już niejedna większa scena popisać.

Czyż nam jednak tych wytwornych różowych i czerwonych fraków nie można było pokazać w jakiej lepszej sztuce? Czyż to repertuar przyszłego tygodnia nie zapowiada nam Zabłockiego? I to *Dziewczynę sędzią*, utwór zupełnie niezwykłej ciekawości i wdzięku. *K. G.*

Telegramy własne „Czasu“.

Przesilenie wewnętrzne.

Wiedeń 29 października. Przesilenie parlamentarne zbliża się ku rozwiązaniu. Rząd, stojący ponad stronnictwami, zszeregował przeciwko sobie trzy wielkie stronnictwa do rządzenia zdolne i gotowe i musi ustąpić miejsca gabinetowi koalicyjnemu. Skład przyszłego gabinetu nie zależy od woli parlamentu. Tu rozstrzyga wyłącznie zaufanie i prerogatywa Korony. Na nią spoglądają Polacy z całą ufnością. Złożenie gabinetu, to krytyczna chwila przełomu. Potrzeba też dziś już zaznaczyć jasno stanowisko Polaków.

Przedewszystkiem innem stoimy wytrwale przy osobie hr. Taaffego. Cała jego długoletnia, dawniejsza, wypróbowana przeszłość polityczna daje nam rękojmię, że on poprowadzi koalicyę bezpiecznemi drogami, jeżeli obok niego zasiędą w gabinecie nowe, jeszcze niezużyte siły polityczne z łona stronnictw koalicyjnych, a nadewszystko, jeżeli ustąpią z niego te, które go na błędną drogę zawiodły.

Gdyby wszakże wybór Korony miał wypaść inaczej, to aspiracye zjednoczonej lewicy na to naczelne stanowisko w gabinecie są wykluczone. Ona to czuje dobrze i oświadcza to stanowczo sama, w postanowienie Korony zupełną kładąc ufność.

I Polacy nie mają żadnej w tej mierze aspiracyi. A gdyby mimo to zaufanie Korony powierzyło tę misyę Polakowi, to wybór nie padłby na tego męża dlatego, że jest Polakiem, ale dlatego, że posiada zaufanie Korony. A gdyby się to stało, mogłoby się stać tylko jako ciężka ofiara kraju dla państwa. Zresztą zaś kwestya jakości i ilości tek w nowym gabinecie stanowi dla Polaków sprawę drugorzędną.

Ale jest jedna konieczność nieodzowna. Koło polskie musi mieć w gabinecie takich reprezentantów, ażeby pomiędzy nimi a przedstawicielami każdego z dwóch klubów sprzymierzonych istniała zupełna równowaga sił politycznych. Tutaj nie może górować żadne stronnictwo nad drugiem przez sam fakt posiadania istotniejszych sił politycznych. Zwichnięcie tej równowagi, to narażenie na nieobliczone i niepowetowane straty i rozbicie samej koalicyi.

To jest kardynalny warunek koalicyi wogóle. Od niego odstąpić niewolno. Nad jego spełnieniem trzeba czuwać zawczasu i ze stanowczą energią.

Wiedeń 30 października. Na wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów, odbytem pod prezydencyą Cesarza, gabinet podał się do dymisyi. Cesarz zastrzegł sobie postanowienie i na razie odroczył Izbę, a na dziś na godzinę 12 w południe wezwał do siebie prezydenta Izby Chlumeckiego i przywódców trzech wielkich klubów. Prawdopodobnie będzie także powołany do Cesarza ks. Alfred Windischgrätz, wskazany przez hr. Hohenwarta, jako następca hr. Taaffego, z czego jednak nie wynika, ażeby nim miał zostać rzeczywiście.

Ustąpienie gabinetu nie ulega wątpliwości i zdaje się niestety, że i utrzymanie Taaffego nie będzie możliwem, gdyż Taaffe sam się wzbrania prawdopodobnie z tego powodu, że nie chce stanąć na czele koalicyi, wymierzonej przeciwko własnemu jego projektowi reformy wyborczej.

Wiedeń 30 października. Odroczenie Izby nie jest krokiem, wymierzonym przeciwko Izbie, ale na odwrót jest znakiem, iż Izba nie będzie rozwiązaną, że więc przesilenie odbywa się w porozumieniu z Izbą, a raczej z klubami parlamentarnemi, jak dotąd tylko za pośrednictwem ich przywódców.

Wiedeń 30 października. Dzisiaj po godzinie 12 w południe przyjął cesarz prezydenta Izby poselskiej Chlumeckiego, oraz przywódców trzech wielkich klubów Hohenwarta, Jaworskiego i Plenera, każdego na osobnej audyencyi.

Wiedeń 30 października. Obiegają w poważnych nawet kołach listy członków nowego gabinetu. Nie można jednak do nich przywiązywać żadnej wagi, zwłaszcza że nawet jeszcze nie może być wiadomem, kto ma być tym, któremu misya złożenia nowego gabinetu będzie powierzoną. Słychać, że dotąd Windischgrätz nie jest zdecydowany na przyjęcie tej misyi.

Rozwiązanie stanowcze przesilenia nie potrwa zapewne dłużej nad ośm do dziesięciu dni, poczem prawdopodobnie Izba będzie zwołana.

Wiedeń 30 października. Na godzinę drugą po południu wezwani zostali do Cesarza Madeyski i Kathrein.

Na ustąpienie Taaffego nalega lewica i klub Hohenwarta. Natomiast Koło polskie tego wcale nie żąda; wszakże na zewnątrz postępowanie prezydyów trzech klubów jest zupełnie zgodne.

W chwili obecnej najwięcej szans zdaje się mieć kombinacya z Windischgrätzem na czele nowego gabinetu. Stanowczego jednak jeszcze nic w tej sprawie nie zapadło.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 30 października. Według doniesienia *Corresp. Wilhelm* odjeżdża Cesarz jutro wieczorem do Gödölö. Cesarz z cesarzową przybędą do Wiednia dnia 8 listopada.

Wiedeń 30 października. Socyalno-demokratyczne zgromadzenie, w którem brało udział 400 osób, zostało wczoraj rozwiązane przez reprezentanta władzy, z powodu gwałtownych ataków na rząd.

Paryż 30 października. Prezydent Carnot powrócił tu wczoraj w południe.

Paryż 30 października. Minister Giers przesłał rosyjskiemu ambasadorowi w Paryżu następującą depeszę z Petersburga, datowaną d. 28 bm.: „Cesarz poleca panu, ażebyś był tłumaczem jego szczerej wdzięczności wobec organów rządu, oraz wobec reprezentantów wszystkich klas społeczeństwa, które brały udział w serdecznych i świetnych przyjęciach rosyjskiej eskadry we Francyi. Jego Ces. Mość jest bardzo wzruszony uczuciami sympatyi i przyjaźni, jakie przy tej sposobności w tak podziwienia godny sposób objawione zostały. Do prezydenta Carnota cesarz telegrafował bezpośrednio.“ — Ambasador Mohrenheim zakomunikował tę depeszę prezydentowi ministrów Dupuyemu, który ją rozesłał do wszystkich prefektów w całem państwie.

Paryż 30 października. Prezydent Carnot wystosował do cara następującą depeszę: „Depesza, za którą przesyłam Waszej Cesarskiej Mości podziękowanie, doszła do moich rąk w tej chwili, kiedy opuszczałem Tulon, ażeby do Paryża powrócić. Piękna eskadra, na której statkach z żywem zadowoleniem powitałem rosyjską flagę na wodach francuskich i serdeczne, dobrowolne przyjęcie, jakie waszym dzielnym marynarzom wszędzie we Francyi zgotowano, ponownie w dobitny sposób stwierdziły szczere sympatye, łączące oba nasze kraje i równocześnie zaznaczyły głęboko tkwiącą wiarę w dobroczynny wpływ, jaki dwa wielkie narody, oddane sprawie pokoju, wzajemnie mogą wywierać.“

Paryż 30 października. Wczorajsze dzienniki dają jednomyślny wyraz swemu pełnemu i głębokiemu zadowoleniu z powodu depeszy cara rosyjskiego do prezydenta Carnota, której przypisują wybitną doniosłość. Większa część dzienników widzi w tem, dokonane przed całą Europą, uroczyste zatwierdzenie francusko-rosyjskiej unii; niektóre dzienniki uważają depeszę nawet za potwierdzenie formalnego przymierza pomiędzy oboma państwami. Cała prasa wszakże widzi w niej ogłoszenie i rękojmię powszechnego pokoju.

Paryż 30 października. Na depeszę Wulffa, prezydenta rosyjskiego Towarzystwa rolniczego w Borowiczach (gub. nowogrodzka), który wyraził swoje sympatye ministrowi rolnictwa Vigerowi, odpowiedział Viger, że nic nie może lepszego pożytku przynieść polityce pokojowej obu państw, zjednoczonych wspólną myślą, jak dążenie do rozwoju rolniczego bogactwa.

Paryż 30 października. Prezydent Carnot przyjmował wczoraj po południu wizytę w. księcia Włodzimierza, poczem rewizytował go natychmiast.

Biarritz 30 października. W. książę Aleksy odjechał do Cannes.

Tulon 30 października. Eskadra rosyjska odpłynęła wczoraj po południu do wysp Hyerskich.

Spezia 30 października. Eskadra angielska odpłynęła wczoraj po południu do Gibraltaru.

Bukareszt 30 października. Chrzest księcia Karola odbył się wczoraj o godzinie 2 po południu na zamku Pelesz w obecności byłych i obecnych ministrów, prezydyów Izby, naczelników zagranicznych poselstw i dygnitarzy państwa.

Bukareszt 30 października. Z powodu chrztu księcia Karola odśpiewano we wszystkich miastach *Te Deum*. W Bukareszcie wydano 101 salw działowych. Orkiestry wojskowe przygrywały na placach publicznych. Miasto przyozdobione było flagami. Wieczorem iluminowano świetnie ulice.

Madryt 30 października. Gubernator Melilli, jenerał Margallo, zabity został w sobotę w walce przeciwko Kabylom, którzy ostatecznie z wielkiemi stratami odparci zostali. Straty po stronie hiszpańskiej są nieznaczne. Rada ministrów uchwaliła natychmiastowe wysłanie posiłków. Jenerał dywizyi Mucias objął wczoraj naczelne dowództwo.

Madryt 30 października. Sądzą tutaj, że jenerał Margallo wdał się w bitwę bez rozkazu i szukał chlubnej śmierci na polu walki. Adjutant jenerała, książę burboński Ferdynand, siostrzeniec króla Obojga Sycylii, zniknął bez śladu. Jeden z pułkowników i dziesięciu oficerów jest rannych.

Madryt 30 października. Dzienniki donoszą, że straty w szeregach hiszpańskich podczas walki pod Melillą wynoszą 70 zabitych i 122 rannych.

Melilla 30 października. Jenerał Ostega uzbroił ludność cywilną, aż do nadejścia posiłków.

Waszyngton 30 października. Wiadomość, utrzymująca się z wielu stron, że senat uchwalił zniesienie bilu Shermana, jest nieprawdziwa. Uchwalona przez senat rezolucya zastępuje jedynie wniosek Wilsona wnioskiem Vorheesa. Jest przypuszczenie, że na dzisiejszem posiedzeniu przyjdzie do głosowania.

Chicago 30 października. Burmistrz Harrison został w sobotę wieczorem zabity wystrzałem z rewolweru przez nieznajomego mężczyznę.

Chicago 30 października. Morderca Harrisona został aresztowany. Jest nim obłąkany, nazwiskiem Predengast, znany z manii poszukiwania posad.

Od Administracyi „Czasu“.

Zamiast wieńców na ubranie grobów nadesłała M. Pagaszewska dla 90-letniej staruszki 3 złr.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1, prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 30 października 2 godzina 30 min. po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	96	80	Anglobank	148	50
Renta austryac. srebrna „	96	55	Union	249	50
Renta austryac. 4% złota	119	40	Bankverein	120	70
Renta austryac. 4% koronowa	95	90	Akcye Länderbank	245	80
Akcye ban. austr.-w.	992	—	„ kol. Kar. Lud.	216	50
„ kredytowe	333	50	„ „ lwowsko-		
Londyn	126	90	czerniow.	257	75
Napoleony	10	07½	„ „ południ.	102	—
Dukaty	6	—	Elbethal	237	—
Marki	62	37½	Nordbahn	2875	
4% Renta węg. kor.	93	30	Staatsbahn	302	25
4% „ „ złota	115	90	Alpin	50	70
Losy prem węg.	150	50	Akcye tytoniowe	191	25
Losy tureckie	48	10	Ruble	132	—

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 30 października.

Banknoty austr.	160	35	4% Listy likw. pols.	—	—
Krótki Wiedeń	160	15	Akc. kol. Kar. Lud	197	50
Banknoty ros.	212	45	„ austr. kred.	233	50
5% Listy zast. pols.	65	25	Ultimo Ruble	212	50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

(2512)

Za duszę ś. p.

Henryka hr. Wodzickiego

odprawi się

Msza św. żałobna

w kościele św. Barbary,

we wtorek dnia 31 paździer. b. r.

o godz. 10 rano.

(2513)

Za duszę ś. p.

IDALII z Potockich

Dowgiełłowej

zmarłej d. 23 października 1893 r. w dobrach Siesiki w gub. Kowieńskiej

odbędzie się

Msza św. żałobna

w kościele św. Barbary

we wtorek 31 października b. r.

o godz. 9ej rano,

na którą Krewnych, Przyjaciół i Znajomych się zaprasza.

Młody człowiek, kawaler — **biegły w rachunkowości i uzdolniony do prowadzenia korespondencyi w języku polskim i niemieckim oraz registratury,** znajdzie pomieszczenie zaraz, względnie od 1go stycznia 1894 roku w **Administracyi Dóbr Zatorskich** (poczta Zator). — Podania nieuwzględnione zostają bez odpowiedzi. (2537-1 3)

Zawiadomienie.

(2536-1-3)

C. k. Władze skarbowe, przypuszczając, że wina szampańskie produkujemy z win sztucznych lub pół sztucznych (nie opłacając od produkcyi win takich podatku konsumcyjnego), piwnice nasze, rozporządzeniem z dnia 11 sierpnia 1891 r., L. 18672, przez swoje organa wykonawcze poleciły zapieczętować, uniemożebniając nam produkcyą i sprzedaż win szampańskich przez czas kilkumiesięczny.

Gdy przeprowadzone dochodzenia i badania chemiczne przez c. k. władze skarbowe udowodniły, że nasze

wina szampańskie

według metody francuskiej za pomocą naturalnej fermentacyi wyrabiane są zupełnie naturalne — c. k. Powiatowa Dyrekcya skarbu reskryptem z dnia 12 maja 1892 r. L 58254, na mocy wyższego rozporządzenia, piwnice nasze odpieczętowała, dając nam swobodę do dalszej produkcyi i sprzedaży **naszych win szampańskich.** Mamy przeto przyjemność zawiadomić tych P. T. naszych odbiorców, których listownie w swoim czasie nie zawiadomiliśmy, że **wina nasze szampańskie** naturalne od wyżej przytoczonego czasu bez przeszkody dalej produkujemy i sprzedajemy.

Z uszanowaniem

K. Rząca i Chmurski,

Kraków, ul. św. Gertrudy, 4.

Mieszkanie złożone z 4 pokoi, kuchni, piwnicy i strychu na parterze, od 1 listopada do wynajęcia przy ul. Garncarskiej L. 3. Bliższa wiadomość u stróża. (2515-1-3)

NOWA FIRMA WOJCIECHA DUTKIEWICZA.

FABRYKA i SKŁAD

wyrobów masarskich i WĘDLIN

w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 18, róg ul. Floryańskiej, naprzeciw hotelu „pod Różą“,

poleca: szynki, polędwice, kiełbasy, głowizny, salcesony, kabanosy, kiszki pasztetowe, ozory wędzone i gotowane, wszystko najsmaczniej wykonane.

Wielki wybór smalcu przedniego i słoniny.

Ceny nader umiarkowane.

Wysełki na prowincyę uskuteczniają się najakuratniej.

Cenniki posyłam na żądanie darmo i opłatnie. JP. (2533-1-3)

Dla starszych i młod. mężczyzn! Najlepiej zastępują kopaiwę-kubeby, perły santalowe i wszelkie inne lekarstwa.

Starsz. lekarza sztab. Dr. Müllera

Wstrzykiwanie i pigułki

ściśle według przepisów lek. sporządzone i przez lekarzy polecone środki lecznicze najlepsze i wypróbowane, z dobrym skutkiem używane przeciw wszelkim upławom cewki moczowej, katarom (gonorrhoë) działają szybko i znakomicie. **Skutek często już po kilku dniach widoczny.** — Także i w zastarzałych przewlekłych chronicznych wypadkach używać można bez następstw złych skutków.

Cena Nr. I. na świeżo powstałe cierpienia (wycieki) 1 złr. 60 c., Nr. II. na przestarzałe chroniczne przewlekłe cierpienia (wycieki) 2 złr. 50 c., pocztą 25 c. więcej za opakow. wraz z dokład. lekarskim sposobem użycia.

Jedyny główny skład wyrabiający **St. Georgs-Apotheke, Wien, V/II., Wimmergasse Nr. 38,** gdzie wszelkie listowne zamówienia adresować należy.

Skład w **Krakowie** w aptece p. **E. Stockmara,** — we **Lwowie** w aptece p. **Mikolascha.** (2368-1-18)

Nakładem Księgarni katolickiej

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie

wyszła świeżo:

MSZA ŚWIĘTA

ku czci Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy.

Wydanie ozdobne, ze złoconemi brzegami.

Cena egz. **10 centów.**

Tamże wyszła:

Nowenna najskuteczniejsza do Najśw. Maryi Nieustającej Pomocy, wydanie kartonowe **25 c.,** a w **bardzo ozdobnej** oprawie ze złot. brzeg. **45 c.**

Litania do N. M. P. Nieustającej Pomocy 2 cnt.

Hymn z modlitwami odpustowemi do N. M. Panny Nieustając. Pomocy. 2 centy. (1977 14-)

Dom dwupiętrowy,

narożny, w śródmieściu położony, jest do sprzedania. — Potrzebny do kupna kapitał wynosi 20.000 złr. Cena kupna obliczona w stosunku do 6½ procentowego dochodu. Pośrednictwo wykluczone. — Bliższych wiadomości udzieli adwokat **Dr Zygmunt Blatteis** w Krakowie, ulica Grodzka L. 51. (2514-1-5)

Na dni Zaduszne

w **ogrodzie** naprzeciw Cmentarza krakowskiego — **wielka dogodność dla Szanownej Publiczności** — przyjmuje się wszelkie zamówienia na **dekoracye grobów** świeżemi kwiatami i t. p., jak również jest **wielki** zapas **wieńców świeżych** i suchych po cenie bardzo przystępnej, od 40 c. wyżej. R śliny kwitnące od 20 ct. wyżej. *E. Uklański.*

(2391-4 6) **Zarząd ogrodów w Olszy p. Kraków.**

GORSETY DAMSKIE

oryginalne francuskie i wiedeńskie, **znane z dobroci,** poleca w wielkim wyborze

MAGAZYN STROJÓW DAMSKICH

Maryi Prauss

w Krakowie przy ulicy św. Anny Nr. 3.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie. (2113-21-50)

4 Składy papieru

w Krakowie i Galicyi:

I. **Kazimierza Bauma w Krakowie,** *Rynek A—B, Nr. 44,*
II. **Filia w Rzeszowie,**
III. **Kamila Bauma w Tarnowie,**
IV. **Józefa Accorda w Kołomyi,**

otrzymały świeże przesyłki papierów listowych gładkich i z ozdobami.

UWAGA! Zakupując od fabrykantów z pierwszego źródła wspólnie dla czterech sklepów, możemy sprzedawać **po bardzo niskich cenach.** (2441-5-100)



Z dniem otwarcia teatru

urządziłem na ogólne żądanie moich gości **kolacye à prix fix,** a ponieważ moje obiady po 2 korony wyrobiły sobie sławę, przeto będzie mojem staraniem **kolacyami à prix fix** i piwem pilzneńskiem zadowolnić Szanownych Gości **po teatrze.**

(2440-9-30) **F. Turliński.**

Lwowska Fabryka Asfaltu

i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych

S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera

we **LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13,** poleca

Asfaltową masę elastyczną do fundamentów

dla izolowania wilgoci **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek **izolujący wilgoć;**

TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą

do krycia dachów wysokich gatunków,

rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3·50;

ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,

LAK ASFALTOWY SWIECĄCY DO KONSERWACYI

dachów tekturowych i żelaza; (1119-72-100)

SMOŁĘ angielską bezwodną.

Osusza asfaltem jako **jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie** najbardziej

zawilgocone ściany w mieszkaniach.

Niszczy zastarzały grzybek drzewny.

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.**

DONIESIENIE!!!

Na porę jesienną i zimową

Filia wiedeńska ubiorów męskich i dziecinnych

Heilmana Kohna i Synów

w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 9, I. piętro,

poleca doborowy zapas najmodniej. ubiorów męskich i dziecinnych, własnego wyrobu z najlep. materyałów krajowych i zagranicznych, po cenach fabrycznych.

Wobec rozgałęzionego interesu naszego i sprowadzania materyału w większych ilościach, śmiało twierdzić możemy, że żadna z istniejących firm nie jest w stanie z cenami naszemi konkurować, o czem Szan. Publiczność przekonać się zechce. — W składzie naszym znajdują się: **Paltoty zimowe, Mężykowy, Chesterfieldy, Szlafroki, Haweloki, Ubrania marynarkowe, żakietowe, salonowe i frakowe, Kożuszki, Bundy do podróży, Kamizelki jedwabne, Spodnie,** oraz **Ubiory dla chłopczyków od 3 lat.**

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się o łaskawe zapamiętanie ulicy i Nru domu, gdzie filia się znajduje. JP. (2305-18-)

Heilman Kohn i Synowie,

w Krakowie, ulica Grodzka l. 9, I. piętro.

Filie nasze w Krakowie ul. Grodzka Nr. 9, w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu, Lwowie, Stanisławowie, Czerniowcach, Bielsku, Opawie i w Nowym Sączu.



KLYTHIA FETTPUDER

DLA PIELĘGNOWANIA CERY

UPIĘKSZENIA IUDEL KATNIENIA CERY

najgustowniejszy puder toaletowy, balowy i salon., biały, różowy i żółty.

chemicznie zbadany i polecony przez

DR. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA w WIEDNIU. (2218 65-70)

Uznania nadesłały:
Pani **Karolina Wolter**, artystka c. k. Burgu nadwor. w Wiedniu,
Panna **Lola Beeth**, śpiewaczka c. k. opery w Wiedniu,
Panna **Antonia Schläger**, śpiewaczka c. k. opery w Wiedniu,
Panna **Ilka v. Palmay**, artystka c. k. uprzyw. teatru a. d. Wien,
Panna **Helena Odilon**, artyst. w Deutsches Volkstheater w Wiedniu,
Pan **Ernest van Dyck**, śpiewak c. k. opery w Wiedniu itd.

Cena pudełka 1 złr. 20 c.

Rozsyłka za zaliczką lub za gotówkę.

Do nabycia prawie we wszystkich składach perfumeryj, towarów aptecznych i aptekach.

Gottlieb Taussig fabrykant **delikatn. mydeł toaletowych i towarów perfumeryj.** Główny skład w **Wiedniu,** I., Wollzeile Nr. 3.

Pierwsze nagrody **3 złote** medale. — **Nagrodą odznaczone** przez c. k. rząd wyłącz. uprzywilej. wielokrotnie wypróbowane, jedynie i wyłącz. za dobre uznane — Pierwsze nagrody **3 wielkie srebrne** medale.

Ochrony przeciw przeciągom powietrza do okien i drzwi,

które z powodu swej doskonałości tudzież w uznaniu znakomitych przymiotów i tanich cen, odznaczone zostały przez sędziów wystaw przemysłowych wszystkich narodów **2 złotemi i 3 wielkiemi srebrnemi medalami. Prócz tego odznaczony został podpisany przez Aleksandra cesarza rosyjskiego cesarsk. rosyjsk. złotym medalem zasługi na wstędze orderowej św. Stanisława.**

Te ochrony są z bawełny, obciągnięte lakierem (w kol. białym, czerwono-brunatnym i dębowym) wedle koloru okna. Przewyższają wszystko dotychczas używane, gdyż każdy nawet najmniejszy przeciąg powietrza ustaje, drzwi i okna można dowolnie otwierać a przyrząd jest tak łatwym, że każdy może go przytwierdzić.

Cena za cylindry do okien białe metr 5 cent., czerwono brunatne i dębowe metr. 6 cent.; **do drzwi** białe metr 7½ i 13 ct., czerwono-brunatne i dębowe metr 9 i 14 cent. Na okno średniej wielkości wystarczy zakupić najwyżej za 50 cnt. Zamówienia z prowincyi tak częściowo jakoteż hurtownie wykonywa się jaknajspieszniej, a przy zamówieniu uprasza się podać dokładnie ilość okien i drzwi, poczem przysłaną będzie odpowiednia ilość. — Do każdej przesyłki dołącza się zawsze opis użycia. (2349 2-)

Wiedeń, Kolowratring Nr. 12 c. i k. nadworny skład fabryczny

Ochrona przeciw zaziębieniu. — **J. POPELARZ,** c. i k. nadw. dostaw. ochron. przeciw przeciągom powietrza. — Nadzwyczajna oszczędność paliwa.

Majątek ziemski

w bliskości Krakowa i stacyi kolei, przeszło 250 mórg obejmujący, z obszernym domem mieszkalnym i budynkami gospodarskimi murowanymi tudzież inwentarzami, jest do sprzedania, ewentualnie do wydzierżawienia. (2429-3 3)

Bliższych szczegółów udzieli **Dr Władysław Zajączkowski w Krakowie** przy ulicy Kanoniczej L. 14.

PATENTA

wszystkich krajów

uskutecznia i spienięża urzędow. upoważnione biuro przywilejów inżyniera (2334-16-25)

C. Paulitschky

w Wiedniu, I., Elisabethstr. 5.

Lekcyj rosyjskiego i matematyki

udziela akademik wychowany w Rosyi. Adres: **Kraków, ul. Siemiradzkiego 4, parter w oficynie.** (2422 5-7)

Śliwki i powidła

prawdziwie tureckie, świeże, nadeszły do handlu pod firmą

H. KRETSCHMER w Krakowie,

Rynek gł. 10, naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

Również poleca ten handel wszelkie towary korzenne, kolonialne i norymberskie. (2437-6-12)

Futra liberyjne

jasne i ciemne dla stangretów i portyerów, paltoty z kapturami, płaszcze i inne liberye dla zakładów pogrzebowych: żałobne garderoby zimowe i letnie. **Renner, Wien, I., Griechengasse Nr. 9.** (2354-10-20)

Dla

spekulantów giełdowych

niezbędną jest

„NEUE FORTUNA“

finansowe pismo fachowe. (XVI. rocznik).

W Wiedniu, I., Adlergasse 5.

Nra okazowe darmo. (1998-44-100)

Brieflicher Unterricht in der Buchhaltung. Rechnen etc. von Carl Strell, Professor der Handelswissenschaft in Wien, I., Bauernmarkt 9. Eine Correspondenz-Karte genügt, um einen Probebrief zu erhalten.

(2469 2)

Bensdorpa holender. Kakao

WYBORNE, ZDROWE I POŻYWCZE

JEST DO NABYCIA WE WSZYSTKICH HANDLACH KOLONIALNYCH I ŁAKOCI. (2039 8 36)

Licitations-Kundmachung.

Von Seite des k. und k. Artillerie-Zugs-Depots **in Krakau** wird hiemit bekannt gemacht, dass am **14. November 1893** um 9 Uhr Vormittag im Artillerie-Zeugs-Depot (an der Rakowicer Strasse nächst dem Krakau'er Friedhofe) nachstehende Zeugssorten durch mündliche und schriftliche Anbote *licitando* an die Meistbietenden veräussert werden, als:

Anzahl	Benanntlich	Anzahl	Benanntlich	Anzahl	Benanntlich
34	kg. altes Weiss- } Blech	9	kg. alter Bajonnet- } Stahl	75·9	kg. . . . . . Leinwandabfälle
260 45	„ unbrauchbares Pauscheisen- } Blech	330	„ „ Bessemer- } Stahl	9	„ alte . . . . Seidenzeugabfälle
3801·3	„ altes Stahl- } Blech	20·5	„ „ Feilen- } Stahl	285	„ „ . . . . . . Zeugabfälle
667 46	„ Zinn-Antimon- } Composition	25·8	„ „ Gerb- } Stahl	15	„ . . . . . Rindfadenabfälle
5669 4	„ Zinn-Zink- } Composition	233 14	„ „ Guss- } Stahl	2951·4	„ altes Strick- und . . Seilwerk
105810 9	„ altes Guss- } Eisen	5	„ „ Bajonnetscheiden- } Stahl	4·1	„ alte Flussdeckel- . . Abfälle
12386·9	„ unbrauchbares Pausch- } Eisen	174·45	„ „ Säbelklingen- } Stahl	405·65	„ „ . . . . . . Papierabfälle
1285·9	„ Zerren- } Eisen	175	„ „ Säbelscheiden- } Stahl	777·49	„ alter . . . . . Pappendeckel
13·3	„ altes . . . . . Kettenwerk	253	„ alte für Hufeisen-Schraub-Stollen	63	„ Zink-Zinn- . . . . . Asche
40	Stück unbrauchbare stählerne Gewehr- . . . . Läufe	230	„ altes unbrauchbares Abfall-Leder	394·3	„ . . . . Bleiasche
		179	„ alte unbrauchbare leinene-Hadern		

Licitations-Bedingungen.

1) Jeder der als Mitlicitand zugelassen werden will, hat noch vor Beginn der Verhandlung das Reugeld im Betrage von mindestens 50 fl. zu erlegen, welches demselben wenn er nicht Ersteher bleibt, gleich nach geschlossener Licitation wieder rückgestellt wird.
2) Der Ersteher des einen oder des anderen Artikels ist gehalten das erlegte Reugeld gleich nach der Licitations Verhandlung auf den dritten Theil des Kaufschillings zu ergänzen.
3) Nach erfolgter Ratification und hiernach erhaltener Verständigung hat der Ersteher die auf den ganzen Kaufschilling noch fehlenden zwei Drittheile ungesäumt zu erlegen, dafür aber die erstandenen Artikel in sein Eigenthum zu übernehmen und dieselben binnen 8 Tagen, nach der ihm zugekommenen Verständigung auf seine Kosten aus dem ärarischen Depot hinwegzuschaffen.
4) Sollte der Ersteher die nach Punkt 3 eingegangenen Verbindlichkeiten der vollständigen Zahlung, Übernahme und Abfuhr der erstandenen Artikel nicht erfüllen, so wird das nach Punkt 2 erlegte Kaufschillings-Drittheil als Pönale für das Ärar eingezogen und sofort eine neue Licitations-Verhandlung ausgeschrieben.
5) Sollten hingegen die bei dieser Verhandlung erzielten Bestbote die Genehmigung nicht erhalten, so wird dem Ersteher sein nach Punkt 2 vorhinein erlegtes Kaufschillings-Drittheil wieder zurückgestellt und somit die ganze Verhandlung als null und nichtig erklärt, indem sich das Arar die weitere Disposition über die verhandelten Gegenstände vorbehält.
6) Die Bestbieter haben die feste Stempelgebür von 50 Kr. für ihre Anbote zu entrichten, welche nach erfolgter Ratification in die Stempelgebür nach Scala III, soferne der Kaufschilling 50 fl. übersteigt, eingerechnet wird.

Schriftliche Offerte, welche auf der Aussenseite als solche zu bezeichnen sind, werden unter folgenden Bedingnissen angenommen und berücksichtigt, nämlich:

1) Wenn selbe noch vor Beginn der Licitations-Verhandlung mit dem vorschriftsmässigen Stempel versehen, einlangen und denselben das Reugeld in der Höhe von 10% des Anbotes in barem oder in Staatspapieren beigeschlossen ist, ferner den Vor- und Zunamen, dann Charakter und Wohnort des Offerenten enthalten.
2) Wenn sich der Offerent in seinem Offerte verpflichtet, sich den vorstehend unter Punkt 2 bis 6 ausgesprochenen Licitations Bedingnissen zu unterwerfen.
3) Müssen die zu übernehmenden Artikel genau bezeichnet und die Beträge in diesem Offerte mit Buchstaben deutlich ausgeschrieben sein, auch dürfen selbe keine bedingungsweise oder andere Offerte bezughabende Nachlässe enthalten.

Während der Dauer der Licitations-Verhandlung sind Verabredungen und Umtriebe strengstens untersagt und es werden die dagegen Handelnden als Mäkler und Zwischenhändler angesehen und von der Commission allsogleich abgeschafft. — Im telegrafischen Wege einlangende Offerte werden nicht berücksichtigt.

Alles Nähere ist täglich während den Amtsstunden u. zw. 8 bis 11 Uhr Vor- und von 2 bis 4 Uhr Nachmittag in der Kanzlei des Artillerie-Zeugs-Depots in Krakau zu erfragen.

Krakau im October 1893. (2527)

Vom Commando des k. und k. Artillerie-Zeugs-Depots in Krakau.

Doniesienie.

L. 5729. (2457-2-2)

Zarząd wojskowy zakupi sposobem kupieckim:

a) dla Krakowa:
20.900 cetnarów metrycznych żyta,
21.000 „ „ owsa;

b) dla Ołomuńca:
7.000 cetnarów metrycznych żyta,
16.800 „ „ owsa;

c) dla Tarnowa:
1.550 cetnarów metrycznych żyta,
6.600 „ „ owsa;

d) dla Bochni:
4.000 cetnarów metrycznych owsa.

Dotyczące oferty cen sprzedaży muszą być najdalej dnia 6go listopada 1893 r. o godzinie 10 przed południem do Intendantury c. i k. I. korpusu wniesione.

Bliższe warunki zawarte są w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“, w dziennikach „Czasie“ i „Nowej Reformie“, a oprócz tego takowe przejrzane być mogą w kancelaryach c. i k. magazynów prowiantowych w Krakowie, Ołomuńcu i Tarnowie, i w filialnym magazynie prowiantowym w Bochni, jak również w biurach Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, w centralnych Stowarzyszeniach i we wszystkich politycznych Władzach powiatowych leżących w obrębie c. i k. I. korpusu.

Z Intendantury c. i k. I. korpusu.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*